Dziś: Na żydowskiej pożywce Sulejowa...

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 206 Rok 66 Sobota, 5 września 1936



Dawne opactwo OO. Cystersów w Sulejowie nad Pilicą.



Wspaniały widok na Pilicę, nad którą leży Sulejów.

Proces oskarżonych o ukrywanie Doboszyńskiego

Oskarżeni Kudziowie nie przyznali się do winy — Wywiadowca policji w roli towarzysza Doboszyńskiego i aresztanta — Rozprawę odroczono

Kraków. (Tel. wł.). Przed sądem karnym w Wadowicach w dniu 2 b. m. odbyła się rozprawa przeciwko Andrzejowi i Albinowi Kudziom, oskarżonym o to, iż w dniu 29 czerwca br. ukryli inżyniera Adama Doboszyńskiego.

Oskarżeni na rozprawie nie przyznali się do winy. Po ich zeznaniach sąd przesłuchał komendanta P. P. w Zawoi Kossowskiego, oraz dwóch wywiadowców P. P. z Wadowic, Kopytkę i Łazarza. Wywiadowca Łazarz przedstawił się w przebraniu w dniu 29 czerwca oskarżonemu Andrzejowi Kudzi jako jeden z towarzyszy inżyniera Doboszyńskiego. W ten sposób wyciągnął od niego wiadomość, gdzie znajduje się Doboszyński oraz dowiedział się, że Albin Kudzia ukrył Doboszyńskiego w lasach, a nocami zanosi mu żywność a także dostarczył mu dwa płaszcze i koc.

W dniu następnym po aresztowaniu Andrzeja Kudzi, wywiadowca Łazarz udał aresztanta i wyciągnął od niego wiadomość, że inżynier Doboszyński pozostaje nadal w tem samem miejscu. Na rozprawie wypłynęła jeszcze dalsza okoliczność, że inżynier Doboszyński spał jednąc noc w domu Kudzi. Celem stwierdzenia tej okoliczności dopuścił sąd dowód ze świadka Gołębskiego, jak również postanowił przesłuchać w charakterze świadka na całokształt sprawy inżyniera Doboszyńskiego.

Celem przeprowadzenia tych dowodów sąd przerwał rozprawę z tem, że nowy termin wyznaczony zostanie na piśmie. Obrońcy oskarżonych postawili jeszcze wniosek o uchylenie aresztu nad Andrzejem i Albinem Kudziami, jednak sąd po krótkiej naradzie wniosek obrońców odrzucił.

Oskarżonego Andrzeja K. bronił adw. Majka, a Albina K. adw. Zając, obaj z adowic.

Przerwany lot transatlantycki

Londyn. (PAT). Lotnicy transatlantyccy o godz. 14 przelatywali nad Irlandją. Warunki meteorologiczne nad wschodnim Atlantykiem i morzem irlandzkiem są niepomyślne. Pada silny deszcz.

Berlin. (PAT). Agencja Reutera donosi o godz. 17: Lotnicy tranatlantyccy Merrill i Richmann dokonali przymusowego lądowania w miejscowości Carmarthenshire w Walii. Jak sądzą, chmury i zle pole widzenia spowodowały, że lotnicy zbłądzili i sądzili, że znajdują się w pobliżu Croydon. Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Obaj lotnicy są cali i zdrowi. Aparat nie doznał żadnych uszkodzeń.

Z pobytu gen. Śmigłego - Rydza we Francji

Defilada na placu króla Stanisława w Nancy

Imponujący przebieg defilady, jakiej nie widziano od lat 25

Nancy. (PAT.) Na wspaniałym placu króla Stanisława w Nancy odbył się kulminacyjny punkt uroczystości wojskowych, zorganizowanych na cześć gen. Śmigłego-Rydza. Od wczesnego rana tłumy publiczności zaległy plac oraz wszystkie przyległe ulice. Dachy pałaców otaczających plac zapełniły się setkami osób wyczekujących w skwarnym słońcu na uroczystość. Przed ratuszem stanął szpaler delegacyj i organizacyj kombatanckich z trzydziestu kilku sztandarami, a wśród nich sześć sztandarów organizacyj polskich w Lotaryngji.

O godz. 9.30 gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie gen. Gamelin i generalicji dokonał przeglądu wojsk, wjeżdżając kolejno w każdą ze zbiegających się w kształcie gwiazdy ulic, na których ustawione były oddziały, witany po drodze owacyjnemi okrzykami.

Następnie auto generalicji zajechało przed ratusz, gdzie gen. Śmigły-Rydz przywitał się z prefektem departamentu Meurthe et Moselle Bosnęy, merem miasta Nancy Schmittem i konsulem R. P. Lechowskim. Następnie generał stanął na placu, mając po swej prawej ręce gen. Gamelin, po lewej zaś gen, Stachiewicza. W tym momencie na plac wjechali fanfarzyści strzelców konnych, a za nimi prowadzący defiladę dowódca 20 okręgu gen. Requin z dowódcą miejscowej dywizji gen. Fere. Generał zasalutował szpadą przed gen. Rydzem-Śmigłym i stanął na koniu u stóp pomnika króla Stanisława nawprost gen. Śmigłego-Rydza, przy którym przy dźwiękach zmieniających się orkiestr zaczęły przeciągać kolejno pochylając sztandary pułkowe poszczególne oddziały piechoty, kawalerji, artylerji wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

Na czele defilady szedł 8 batalion strzelców w granatowych mundurach, za nim 30 batalion strzelców w błękitnych mundurach, dalej zaś 2 batalion stacjonowanej w fortyfikacjach linji Maginot piechoty fortecznej, w nowowprowadzonych brązowych mundurach i beretach. Za nim szła kolejno orkiestra strzelców algierskich ze wschodnimi instrumentami. Strzelcy algierscy w swych barwnych mundurach niebiesko-czerwonych i białych turbanach na głowach, o twarzach spalonych słońcem afrykańskiem, przedefilowali wśród entuzjastycznych okrzyków i owacyj publiczności. Za nimi przeciągnęły 2 dywizjony artylerji konnej, dywizjon artylerji polowej i 8 pułk dragonów. W chwili, gdy odmaszerowały orkiestry, a zaczął się zbliżać grzmot aut pancernych zmotoryzowanych i artylerji przeciwlotniczej, rozległo się dudnienie czołgów, a nad placem ukazały się trzy eskadry samolotów myśliwskich oraz eskadra samolotów niszczycielskich, zagłuszając niemal okrzyki i owacje, które wybuchały na widok każdego oddziału.

Jak twierdzili wojskowi, obecni na placu, żadne z miast francuskich, nie wyłączając Paryża, nie oglądało od 25 lat tak wspaniałej defilady. Następnie generał przeszedł przed frontem sztandarów organizacyj kombatanckich polskich i francuskich, salutując sztandary, poczem udał się do gmachu ratuszu, gdzie w przepięknej sali króla Stanisława podano mu do podpisu złotą księgę miasta Nancy. Wobec niemilknących owacyj i wiwatów tłumów zgromadzonych na placu, gen. Śmigły-Rydz zmuszony był ukazać się na balkonie ratusza, witany okrzykami „Niech żyje Polska!" i „Niech żyje armja!"

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Metzu: Przybył do Metzu gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie generałów Gamelin i Giraud. Naczelny wódz wojsk polskich przyjął defiladę 13 pułku strzelców marokańskich, poczem odbyło się śniadanie w ścisłym gronie w pałacu rządowym.

Do Berezy

Warszawa. (PAT.) — Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi: Dnia 2 września r. b. odstawieni zostali do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj członkowie Stronnictwa Ludowego pow. bocheńskiego, woj. krakowskiego, Paweł Pagwacz, prezes koła stronnictwa w Siedlcu oraz Stanisław Apelecki z Cerkwi za urządzenie wbrew zakazowi władz admiistracyjnych nielegalnych zgromadzeń publicznych Stronnictwa Ludowego oraz za działania sprzeczne ze spokojem i bezpieczeństwem publicznem.

123 000 górników grozi strajkiem

Londyn. (PAT). Konflikt w kopalniach węgla w południowej Walji znacznie się zaostrzył. W kopalni Bedwas 800 górników rozpoczęło strajk okupacyjny, zatrzymując w kopalni jednego z dyrketorów. Organizacje górnicze zapowiedziały, że w razie nieuwzględnienia ich postulatów, rozpocznie się w poniedziałek strajk generalny obejmujący 123 000 górników. Strajk wybuchł na podłożu politycznym. Mianowicie górnicy domagają się całkowitej swobody należenia do tych czy innych organizacyj zawodowych, czemu kategorycznie sprzeciwiają się przedsiebiorcy.

Na froncie walk w Hiszpanji

Krwawy szturm na pozycje

Krwawe walki o Irun toczą się bez przerwy — Walki stają się coraz bardziej zacięte i krwawe

Hendaye. (Tel. wł.) Według twierdzenia kwatery głównej powstańców w Burgos, środowa bitwa pod Irunem była najgwałtowniejsza z dotychczasowych. Straty czerwonych są niezwykle wielkie, zarówno zabitych, jak i jeńców. Pojmano również wielu cudzoziemców, a wśród nich kilku bolszewików. Burgos sądzi, że upadek Irunu jest bardzo bliski.

Hendaye. (PAT.) Dziś z rana na odcinku Behobia powstańcy otrzymali posiłki, w składzie 300 „karlistów", 2 armat oraz karabinów maszynowych na samochodach. Posiłki, które przybyły z Pampeluny, niezwłocznie ruszyły do natarcia. Na przedmieściach Behobia wre zażarta walka. Wiele pocisków pada na terytorjum francuskie.

Wczoraj w Biriatou został ciężko ranny jeden mężczyzna. W południe pozycje powstańcze były bombardowane przez lotnictwo rządowe.

Hendaye. (Tel. wł.) W czwartek przed południem samoloty powstańców bombardowały Irun, twierdzę Fuenterrabia oraz szosę prowadzącą wzdłuż rzeczki. W ciągu całego przedpołudnia panował ożywiony ruch samochodów ciężarowych między Irunem i Fuenterrabia. Istnieje przypuszczenie, że wojska czerwone organizują ostatni punkt oporu koło twierdzy Guadelupe na wypadek zajęcia Irunu przez powstańców.

Hendaye. (PAT.) Dziś po południu samoloty powstańcze rzuciły nad Irunem i Fontarabia 7 bomb. Artylerja rządowa nieustannie bombarduje pozycje powstańców. Sytuacja na odcinku Behobia bez zmian.

Hendaye. (PAT.) Artylerja rządowa nieustannie bombarduje pozycje powstańcze. Liczne pociski padły na fort San Marcial, którego obrońcy ponieśli ciężkie straty. W przerwie pomiędzy strzelaniną słychać było z fortu pienia żałobne, przypuszczalnie związane z pogrzebem zabitych.

O godz. 16 min. 5 powstańcy przeszli do natarcia na odcinku La Puncha, posuwając się wzdłuż rzeki Bidassoa, przy poparciu ogniowem karabinów maszynowych na samochodach. Ze strony powstańców w bitwie bierze udział około 1500 legjonistów marokańskich. Natarcie powstańców trwa pomimo gęstego ognia karabinów maszynowych. O godz. 16 min. 30 legjoniści marokańscy przeszli do szturmu, obrzucając pozycje rządowe granatami ręcznemi.

Hendaye. (PAT.) Na froncie Irunu i Behobji toczy się dalsza zaciekła bitwa. Powstańcy dokonywują manewru okrążającego, który pozwoli im na jednoczesne zaatakowanie Irunu z dwóch stron. Specjalnie zażarte walki toczyły się w okolicach Behobii, która o godz. 9 rano znajdowała się jeszcze w rękach wojsk rządowych. Liczba poległych we wczorajszych walkach przekracza 2000 ludzi. W ciągu nocy granicę francuską przekroczyło zgórą 2000 uchodźców.

Barcelona. (PAT.) W odbywający się na pokładzie okrętu „Uruguay" procesie oficerów powstańców, skazano na śmierć płk. Lamas Nintulla i kapitanów Torresa, Chacona i Ferdinanda. Major Lopez Laparros został ułaskawiony.

Powstańcy zbliżają się do Madrytu

Paryż. (Tel. wł.) Według wiadomości z powstańczej kwatery frontu północnego udało się przeprowadzić skutecznie planową akcję ofensywną w kierunku Madrytu. Powstańcy posunęli się 25 km.

Radjostacja sewilska podaje, że powstańcy zbliżają się do Escurial, ważnego punktu strategicznego położonego na południe od Madrytu.

Nad stolicą przelealy samoloty powstańcze, zrzucając odezwy do ludności oraz mapy ze wskazaniem obszarów zajętych przez powstańców.

Zajęcie Malagi kwestją dni

Londyn. (Tel. wł.) Należy się liczyć z zajęciem Malagi przez wojska powstańcze w ciągu najbliższych dni. Uchodźcy, którzy na pokładzie torpedowca angielskiego „Worcester" przybyli do Gibraltaru, opowiadają, że wojska powstańcze znajdują się zaledwie 5 km od miasta.

Samoloty powstańcze bombardowały ostatnio miasto oraz lotnisko wojskowe, gdzie zniszczono prawie wszystkie hangary. Bomby powstańcze wznieciły na lotnisku i w dzielnicy sąsiedniej kilkanaście pożarów. Wśród ludności cywilnej panuje niebywała panika.

„Czerezwyczajka" działa

Londyn. (PAT) Korespondent „Daily Express" w Maladze podaje dalsze wiadomości o krwawym terorze anarchistyczno - komunistycznym, panującym w tem mieście. Po każdym ataku lotników powstańczych rozstrzeliwano około 40 więźniów, pozatem na ulicach miasta aresztowano wiele osób podejrzanych, które wrzucano do samochodów ciężarowych, a następnie trupy ich przeszyte kulami wyrzucano na ulicy. Tak naprzykład po ostatnim ataku lotniczym z polecenia miejscowej „czerezwyczajki" rozstrzelano około 100 osób, należących do najwybitniejszych rodzin w mieście.

Koniec burzy nad Bałtykiem

Na półwyspie helskim padał grad

Hel. (PAT) Kulminacyjne nasilenie huraganowej burzy na morzu polskiem minęło. Wicher wprawdzie jeszcze z szybkością 10 m na sekundę dmie z zachodu, jednak natężenie jego słabnie.

Burza trwała parę dni. Szkód na brzegu nie wyrządziła, jedynie w głębi Kaszub miejscami połamała drzewa i pozrywała przewody elektryczne. Na półwyspie w czasie nawałnicy nastąpił dwukrotny opad gradu.

Sowietom grozi rozkład!

Sensacyjne doniesienie prasy francuskiej — Nowy kot zaprowadzi porządek kw rolnictwie

Paryż. (Tel. wł.) Pisma francuskie przynoszą wiadomości o licznych objawach rozkładu w Sowietach. Objawy te, zdaniem pism, wywołują żywy niepokój na Kremlu. M. in. podobno stwierdzono ostatnio także na Krymie istnienie ruchu, skierowanego przeciw rządowi moskiewskiemu. Poza tem poszczególne republiki okazują w ostatnim czasie dążenia separatystyczne. Pisma za prasą japońską przynoszą wiadomości o niebywałem nasileniu ruchu powstańczego na całym obszarze sowieckiego dalekiego wschodu. Przedmiotem napadów powstańczych są w pierwszym rzędzie koleje sowieckie.

Moskwa. (Tel. wł.) Dochodzą tu wiadomości o bardzo złym sprzęcie zboża. W olbrzymich połaciach kraju 80 proc. zboża stoi jeszcze na pniu. W obszarze Stalińska dostarczono państwu zaledwie 55 tonn zboża zamiast przewidywanych 1.200.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska przynosi rewelacyjne szczegóły o zmilitaryzowaniu republik sowieckich, stwierdzając, że w budżecie przewidziano kwotę 14 miljardów rubli na same tylko cele wojenne, podczas gdy naprzykład cały budżet Francji jest mniejszy.

Moskwa. (Tel. wł.). Na miejsce dotychczasowego zastępcy komisarza rolnictwa Muralowa, powołany został Demczenko, który znany jest ze swej bezwzględności i brutalności. Dzięki tym „przymiotom" będzie się on szczególnie nadawał do tłumienia rozruchów. Dotychczasowe aresztowania wśród chłopów mają już wynosić kilka tysięcy osób.

Proces niedoszłego prezydenta Łodzi z ramienia P. P. S.

Oskarżony jest o różne brudne sprawki

Łódź, 4. 9. — W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł były urzędnik VI wydziału rachuby na stacji kolejowej Łódź - Fabryczna, 38-letni Jan Jerzy Golański.

Golański jest wybitnym działaczem P. P. S. na terenie Łodzi, niedoszłym prezydentem m. Łodzi z ramienia P. P. S., byłym radnym, a stanowisko zajmował od 1918 r. Jeszcze przed ujawnieniem nadużyć, t. j. do ostatniej chwili, Golański pracował energicznie w P. P. S.

Tło nadużyć, popełnionych przez Golańskiego, przedstawia się nader ciekawie. Gdy ujawniono słynną aferę naczelnika ruchu, inż. Dąbrowskiego, w toku badań komisji natrafiono na pewne nieścisłości w dziale rachuby Golańskiego. Wykazał się on jednak dowodami i sprawa pozornie wyjaśniła się. Potem jednak, na skutek skarg niektórych robotników sezonowych na kolei, iż Golański nie wypłacił im zarobków, badania już w roku ubiegłym wznowiono i wtedy okazało się, że Golański operował sfałszowanemi pokwitowaniami, przywłaszczył sobie pieniądze ,które należały się najuboższym robotnikom, sezonowo zatrudnionym na kolei. Przeprowadzone badania wykazały brak ponad 1600 zł na szkodę robotników sezonowych.

Golański, który dorobił się znacznie, pokrył straty i na rozprawie sądowej tłumaczył się, że jeszcze w kwietniu 1935 r. skradziono mu 1700 zł i, bojąc się wydalenia z pracy oraz podejrzeń, stopniowo spłacał. W jaki sposób znalazły się sfałszowane kwity robotników, nie może wyjaśnić.

Wyrok zapadnie w późnych godzinach.

Lloyd George przybył do Berlina

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Monachjum: Lloyd George wyjeżdża wieczorem z Monachjum do Berchtesgaden, gdzie spotka się z Hitlerem.

Berlin. (PAT). Dziś około godz. 10 przybył do Monachjum Lloyd George w towarzystwie syna, córki i sekretarzy. Jak słychać, Lloyd George obecny będzie na kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze. Poza tem odbyć ma szereg rozmów z różnymi osobistościami. Możliwe, że Lloyd George przyjęty będzie również przez kanclerza Hitlera.

Co słychać z balonami?

Zaniepokojenie o los lotników

Moskwa. (Tel. wł.) W czwartek przybyła tu załoga balonu niemieckiego „Sachsen" Bertram i Schubert. Balon ich wylądował już w poniedziałek, 31 ub. m., o godz. 18.40 czasu środkowo-europejskiego w pobliżu Rybińska w okręgu Iwanowo, na północno-wsch. od Moskwy.

Warszawa. (Tel. wł.) Do czwartku wieczora nie otrzymano żadnych wiadomości o balonach polskich i gdyby w ciągu nocy nie nadeszła żadna relacja, wtedy władze polskie zwrócą się oficjalnie do Sowietów i do rządu finlandzkiego z prośbą o poszukiwanie balonów przez samoloty. (w)

Uroczystości w Budzie

Budapeszt. (PAT). Z okazji 250-lecia wyzwolenia Budy z pod panowania Turcji odbyło się w kościele koronacyjnym nabożeństwo, celebrowane przez prymasa Węgier, w którem wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwowi, korpus dyplomatyczny w pełnym składzie, oraz delegacje wszystkich tych krajów, których wojska brały niegdyś udział w oblężeniu Budy: polska, włoska, niemiecka, austrjacka, szwedzka i belgijska.

Niewesoła sytuacja w Rumunji

Paryż. (PAT). Havas donosi z Bukaresztu: Minister spraw wewnętrznych Iuca konferował z przywódcą narodowej partji chłopskiej Mihalache w sprawie zamiaru rządu rozwiązania wszelkich bojówek politycznych. Mihalache odpowiedział, że bojówki narodowej partji chłopskiej zostały stworzone przeciwko gwałtom ze strony organizacyj skrajnie prawicowych i zostaną automatycznie rozwiązane z chwilą, gdy rząd zlikwiduje bojówki skrajnej prawicy.

Lazaret szwedzkiego Czerw. Krzyża powrócił

Sztokholm. (PAT). Szwedzka agencja telegraficzna donosi, że dziś zrana powrócił do sztokholmu lazaret szwedzkiego czerwonego krzyża w Abisynji, powitany na dworcu przez brata króla księcia Karola oraz liczne tłumy. Wieczorem odbędzie się wielka uroczystość powitalna, podczas której ks. Karol w charakterze prezesa szwedzkiego czerwonego krzyża wygłosi przemówienie. Członkowie ekspedycji oświadczyli dziennikarzom, że lazaret po raz ostatni był bombardowany przez Włochów w dniu 31 maja.

Wiadomości

— Na zaproszenie rządu polskiego minister przemysłu i handlu Paweł Bastid opuści w dniu 10 września Paryż udając się do Warszawy. Minister Bastid bawić będzie w Polsce do dnia 14 września.

*

— Trocki ma podobno zamiar wytoczyć proces norweskiej partji komunistycznej oraz prawicowej norweskiej „unji narodowej" oraz organom prasowym obu ugrupowań o odszkodowanie za straty poniesione z powodu zaatakowania go przez wspomniane partje.

*

— Aktor nowojorski Richmann i pilot Merri zamierzają przelecięć do Londynu i z powrotem do Nowego Jorku w czasie co najwyżej 33 godzin, licząc w tem krótki postój w Londynie.

*

— Z Krasnojarska na Syberji donoszą, że przyleciał tam z Kirenska Lewoniewskij, odbywający lot Los Angeles — Moskwa.

*

— Szef misji wojskowej Z. S. R. R. w Londynie Ozierskij przybył do Anglji statkiem. Ozierskij odmówił dziennikarzom jakichkolwiek informacyj.



Jeden z najlepszych pływaków świata Amerykanin Peter Fick (z matki Polki), brał udział w ostatnich rewjach pływactwa w Łodzi. Na zdjęciu widzimy go z „Orędownikiem" w ręku.

Z oślej łąki

Pozostało im tylko kłamstwo...

Na czas wyborów w Łodzi socjaliści wydają specjalne pismo p. n. „Łodzianin". Jest to właściwie odbitka warszawskiego socjalistycznego „Robotnika", z dodatkiem materjału wyborczego z terenu Łodzi. Praktycznie rzecz wziąwszy, możnaby wyrazić wątpliwość w celowość takiego wydawnictwa. Tę trochę materjału mógłby z powodzeniem przecież wydrukować „Robotnik". Treść tego materjału wyjaśnia jednak przyczynę wydawania tej odbitki. Materjał zawiera tyle oszczerstw i kalumnij, że nawet socjalistyczny „Robotnik" nie ma odwagi wziąć na siebie za te oczywiste świństwa odpowiedzialności..... *Oto* przyczyna zmiany tytułu „Robotnika" na „Łodzianina".

W ostatnim numerze tego to „Łodzianina" znajdujemy artykuł p. t. „Prawdziwe oblicze Obozu Narodowego". Autor artykułu posługuje się oszczerstwami, przez które usiłuje poderwać opinję Obozu Narodowego w Łodzi i przekonać szerokie rzesze robotnicze, że nie powinny głosować przy obecnych wyborach na listy narodowe, natomiast powinny się opowiedzieć za listami socjalistycznemi, jako że na tych listach istnieją prawdziwi przyjaciele robotnika, podczas gdy kandydaci Obozu Narodowego są zdrajcami sprawy robotniczej.

Aby uzasadnić to swoje stanowisko, „Łodzianin" m. in. twierdzi, że „dawniejszy klub radziecki Obozu Narodowego głosował przeciwko nagłości wniosku o obniżenie taryfy elektrycznej, opłat tramwajowych i usprawnienia komunikacji tramwajowej z przedmieściami". Ma to udowodnić szerokim rzeszom robotniczym, że dawniejszy klub Obozu Narodowego działał wyraźnie na szkodę interesów robotniczych.

Oświadczamy, że to twierdzenie „Łodzianina" jest kłamstwem. Nieprawdą jest bowiem, aby klub Obozu Narodowego w dawniejszej radzie miejskiej uczynił to, co zarzuca mu socjalistyczny „Łodzianin", natomiast prawdą jest, że wnioski, zmierzające do obniżenia taryfy tramwajowej, opłat tramwajowych i usprawnienia komunikacji, zgłosił właśnie klub Obozu Narodowego. Poza tem prawdą jest, że jedynem pismem, które od przeszło 2 lat walczy o zrealizowanie tych postulatów, był „Orędownik", który pod specjalnemi wnioskami w tej sprawie zbierał podpisy, domagając się natychmiastowego załatwienia tej żywotnej dla warstw robotniczych kwestji.

Skoro tak jest, o czem wie dobrze cała opinja publiczna Łodzi, to postępowanie prasy socjalistycznej kwalifikuje się samo przez się i dowodzi, że bonzowie socjalistyczni w braku innych argumentów jedynie przy pomocy kłamstw i oszczerstw usiłują wtargnąć ponownie na ratusz miejski, aby pogrzebać doszczętnie i tak już zabagniony przez nich, Żydów i „sanację" samorząd miejski w Łodzi. Najgorzej oczywiście na tej gospodarce socjalistycznej wyszedł robotnik, **któremu** socjaliści narzucają się w

dalszym ciągu na opiekunów.

Wątpimy, aby metody kłamstw i oszczerstw znalazły uznanie ludzi uczciwych i przysłużyły się socjalistom do zrealizowania ich pobożnych życzeń.....

Proces apelacyjny o zajścia w Szetlewku

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji

Poznań, 4. 9. W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu toczył się proces przeciwko 28 narodowcom, mieszkańcom pow. konińskiego, oskarżonym o udział w zajściach, które miały miejsce w Szetlewku w dniu 7 lutego rb. Sąd okręgowy w Kaliszu skazał ich na kary od 2 miesięcy aresztu do 2 lat więzienia.

Na rozprawie apelacyjnej obrońcy oskarżonych wnieśli o przesłuchanie całego szeregu świadków, mieszkańców Szetlewka na okoliczności, w jakiej mierze oskarżeni brali udział w zajściach. Wniosek ten został przez sąd odrzucony. Po przemówieniu obrońców, adwokatów dr. Stanisława Celichowskiego i Eborowicza z Poznania oraz Sulimirskiego z Kalisza, sąd wydał wyrok zatwierdzający orzeczenie I instancji.

Wyrok w procesie 33 narodowców

O zajścia przeciwżydowskie w Truskolasach

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Częstochowa, we wrześniu 1936.

We wtorek, dnia 2 września b. r. o godz. 9-tej wieczorem sąd okręgowy w Częstochowie (wydz. zam.) ogłosił wyrok w sprawie 33-ch narodowców, oskarżonych o zajścia przeciwżydowskie w Truskolasach.

Sąd uznał 28 narodowców winnymi udziału w zbiegowisku, które wspólnemi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na osoby funkcjonarjuszów policyjnych oraz na osoby i mienie kupców żydowskich i za to na podstawie art. 163 k. k. skazał 27 narodowców na **6 miesięcy więzienia z zaliczeniem odbytej już kary i zawieszeniem pozostałej części kary** na lat 2, bądź niektórym na lat 3.

Na 6 miesięcy więzienia zostali skazani młodzi bezrobotni robotnicy rolni: J. Bogus, J. Paruzel, Wł. Drążek, P. Jędrysiak, J. Cierpiał, Wł. Jelonek, P. Kulej, A. Błukacz, A. Chyra, Wł. Chyra, P. Parkitny, Wł. Jarząbek, A. Mizera, P. Praszczyk, J. Bryla, Wł. Kłobusiński, J. Paruzel, P. Pilarz, A. Imiełowski, Bronisława Patykówna, St. Kubat, A. Francuk, I. Hała, A. Kozyra, St. Zawada i Władysław Kotarski.

Najsurowiej został skazany Bronisław Kała — na 8 miesięcy więzienia za rzucanie kamieniami na policję.

Uniewinnieni zostali 4 narodowcy: Franciszek Antojczak, Marjanna Cierpiał, Józef Parkitny i Władysław Kozyra.

Sąd wydzielił sprawę osk. Józefa Gworyśa — wobec niestawienia się jego na rozprawę sądową.

Sąd pozostawił **bez rozpoznania** powództwo cywilne, wniesione przez Żydów.

Główny oskarżony — kierownik obwodowy Stronnictwa Narodowego kol. Władysław Drążek, który został skazany na 6 miesięcy więzienia, wobec odcierpienia już tej kary nawet z pewną nawiązką, bo przebywał w areszcie od 22 lutego b r., został natychmiast wypuszczony na wolność.

Jak się dowiadujemy obrońcy skazanych zamierzają zapowiedzieć apelację.

Zainteresowanie procesem, zwłaszcza prasy żydowskiej było b. wielkie.

STENł

Krzaki w sądzie czy kiełbie we łbie?

„Republika" struga warjata

Łódź, we wrześniu

Żydowska „Republika" w Łodzi zawsze szuka sensacyj, jednak ostatnia rewelacja o nowych „zajściach" w Przytyku przechodzi wszelkie granice.

Oto w nr. 240 spostrzega czytelnik okazały tytuł:

Krwawa napaść w sądzie w Przytyku
Ofiarę przewieziono do szpitala w Radomiu.

Widocznie „endecy" nie poprzestają na „pogromach" straganów, ale biją synów Izraela nawet w sądzie!

Treść jest jeszcze bardziej frapująca, wprost niezwykła:

„**W nocy** dokonano napadu na mieszkańca Przytyka Jankla Borensztajna, jednego z oskarżonych w procesie przytyckim.

Gdy przebywał on w sądzie, napadła nań grupa osobników, uzbrojonych w noże i pałki.

Napastnicy zadali Borensztajnowi **kilkanaście ran,** poczem zbiegli.

Znajdująca się wówczas w sądzie rodzina Borensztajna skryła się **w krzaki.** Ofiarę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Św. Kazimierza w Radomiu."

Jakiż straszny wypadek! Wpadli „chuligany" do sądu i tak zmasakrowali biednego Borensztajna, że trzeba go było odwieźć do szpitala...

Po zastanowieniu jednak widzimy, że cała ta wiadomość wygląda „trochę" dziwnie. Po pierwsze, czyż w sądzie nikogo nie było, ktoby mógł napadniętego obronić? Przecie zazwyczaj są tam woźni, policja, urzędnicy, sędziowie!...

Następnie pewne zdziwienie wywołuje fakt, że Borensztajn przebywał w sądzie w nocy? Jak nam wiadomo, rozpraw nocnych u nas w Polsce niema. Tu nie Ameryka! Cóż ten Żyd robił w sądzie w nocy?

Jeszcze sensacyjniej brzmi dalszy ciąg. Oto rodzina napadniętego skryła się w krzakach! Zatem Borensztajn przebywał w sądzie z całą rodziną! A następnie nasuwa się pytanie: skąd w sądzie nagle znalazły się krzaki? Przecie sąd to nie oranżerja?...

Bardzo dziwne miasto ten Przytyk!

Żydzi z całą rodziną włóczą się tam nocami po sądach, w których rosną krzaki...

Może to z tych krzaków wyskoczyli napastnicy?

Wielka szkoda, że inteligentny reporter „Republiki" urwał w najciekawszem miejscu. Co się tam działo dalej?

A może poprostu chodzi tu nie o sąd, lecz o **sad?** Bo podobno Borensztajn jest dzierżawcą sadu?...

Tylko że redaktorzy wyznania mniejszościowego uznali, że napad w sadzie, to nie jest nic nadzwyczajnego i przerobili sad na sąd, myśląc, że głupie „goje" i tak nie połapią się na tem oszukaństwie...

Bo że tu mamy do czynienia nie z błędem korektora czy zecera — rzecz jasna. Wyraz „sąd" figuruje zarówno w tytule, jak i wszędzie w tekście.

Tak się to faszeruje numer sensacjami. Nie należy jednak zapominać, że dziennik nie jest szabaśnym szczupakiem...

m-t.

na gorącym uczynku

W żydowskiej „Republice" nr. 241 umieszczono sprawozdanie z procesu o zajścia antyżydowskie w Truskolasach. Pismo to zamieszcza owo sprawozdanie pod trzyłamowym tytułem: **„Żeby wywołać zajścia antyżydowskie,** członek Stronnictwa Narodowego dopuścił się świętokradztwa i profanacji kościoła w Truskolasach". W trakcie sprawozdania Żydzi stwierdzają: „Okazało się bowiem, że kradzieży w kościele dokonał i dopuścił się profanacji **członek Stronnictwa Narodowego,** Walenty Młynarczyk".

Jest to świadome kłamstwo, ponieważ na rozprawie sądowej zostało stwierdzone, że sprawca świętokradztwa, Walenty Młynarczyk, nigdy członkiem ani sympatykiem Str. Nar. nie był. M. in. sąd uzupełnił przewód sądowy złożonem przez obrońców zaświadczeniem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Częstochowie oraz egzemplarzami „Gazety Narodowej" i „Gońca Częst." z komunikatem Str. Nar., że **„sprawca profanacji kościoła truskolaskiego, Walenty Młynarczyk nigdy nie był ani członkiem, ani sympatykiem Stronnictwa Narodowego".**

Tak wygląda objektywna prawda. Żydzi z „Republiki" kłamią świadomie, co im zresztą zdarza się nie po raz pierwszy.

Żydy niech wracają do Żydów

Obóz Narodowy jedynym reprezentantem interesów polskich w Łodzi

Łódź, 3 września

Sytuacja przedwyborcza w Łodzi już się zupełnie wyjaśniła. Już wiadomo, kto stanie do wyborów, kto z kim zawarł spółkę wyborczą. Wyjaśniło się również to, co przepowiedzieliśmy nazajutrz po rozpisaniu wyborów, że **dnia 27 września 1936 r. ludność Łodzi pójdzie nietyle do wyborów, aby wybrać radnych miejskich — ile do plebiscytu, w którym wypowie się jasno i wyraźnie czego chce: czy Polski dla Polaków, czy dalszego panoszenia się w naszym polskim domu międzynarodówek, socjal-bolszewickich, żydowskich i masońskich.** I oto sytuacja tak się układa, że nie będzie innej rady dla Polaka, jak wyraźnie się wypowiedzieć: **albo — albo.** Albo z Polską i Polakami — albo przeciw Polakom i przeciw Polsce. Bo takie już nastały czasy, że trzeba się zdeklarować. Dla ludzi, którzy wyraźnych sytuacyj nie lubią, którzy wyznają zasadę, że to i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek jednocześnie zaświecić można, dla tych wszystkich, co na dwóch stołkach siedzieć lubią — dla takich ludzi są to czasy bardzo nieprzyjemne. Miejsca naraz dla nich zabrakło, **znaleźli się poza nawiasem,** chociaż do niedawna prym wodzić chcieli i strasznie się rozpierali. A dzisiaj niewiadomo, gdzie się podzieli, ani śladu po nich nie zostało.

*

O głosy wyborców polskich ubiegać się będą dwa wielkie obozy: **Obóz Narodowy i obóz socjal-komuny, komenderowany przez Żydów.** Poza tem pęta się jeszcze na placu, na którym Obóz Narodowy stoczy walkę z międzynarodówką socjal-komunistyczną, jakiś **rzekomo „chrześcijański" blok wyborczy** z patentowanymi „arcychrześcijanami" i „arcykatolikami" **z Enpeeru** i Chadecji na czele. Blok ten, to najpospolitsza spółka ochrony zagrożonych posad. Do niedawna żarli się między sobą, jak dwa głodne kundle. **Dzisiaj idą rączka w rączkę poseł Waszkiewicz, zapamiętały wróg kleru, radykalny wolnomyśliciel, niezmordowany bojownik za wyzwolenie Polski od jarzma „świętopietrza" i „zdzierstwa", uprawianego rzekomo przez duchowieństwo przy pobieraniu opłat za śluby i pogrzeby, pod rączkę z arcykatolickimi chadekami, pokornie całującymi ręce księży patronów i dopraszającymi się czołobitnie rozgrzeszenia za każde złamanie przysięgi...** bo wiadomo, zapominają o przysięgach tylko wtedy, gdy trzeba ratować posady, ale potem zaraz fundują świeczki...

Jasnem jest, że ta chadecko-enpeerowska spółka wyborcza nie odegra żadnej roli w nadchodzących wyborach. **Obai** spólnicy mają już za sobą

po kilka plajt, by znaleźli się między Polakami łódzkimi tacy naiwni, coby na nich głosować chcieli. Chadekom ogłoszono plajtę formalną i musiano ustanowić w ich „Domu Ludowym" kuratora sądowego, bo z powodu kompletnego braku członków i składek finanse ich się bardzo pokomplikowały, a „sanacyjna" **partja Waszkiewiczowa w ciągu ostatnich trzech lat już coś pięć razy zmieniała nazwę, skutkiem czego dzisiaj żaden z pięciu członków tej partji nie wie, jak się właściwie to „stronnictwo" nazywa.** Aż dziw bierze, że się to jeszcze publicznie wystawia. Ale może i lepiej, będzie trochę humoru, jak ludzie po wyborach dowiedzą się, że na spółkę „arcykatolickich" chadeków, przysiąg nie dotrzymujących z Waszkiewiczową partją, przeciwników wypłacania klerowi „tłustych pensyj" ze skarbu państwa, padło mniej głosów, niż trzeba podpisów na liście kandydatów. A tak będzie.

*

Oprócz tego śmiesznego „bloku" chadecko-enpeerowskiego na afisz wyborczy pcha się jeszcze **niejaki p. Schott**, „dowódca" chrześcijańskich właścicieli nieruchomości na przedmieściach. Co ten pan Schott chce zwojować, tego nikt nie wie, bo, że mandatu nie zdobędzie, to tak pewne jak amen w pacierzu. Widocznie pan prezes obraził się, że nikt nie przyszedł z pokorną prośbą o poparcie przy wyborach. Tylko że z tem wystawianiem się na afisz wyborczy pan prezes wdał się w grę bardzo ryzykowną.

Wśród członków stowarzyszenia chrześcijańskich właścicieli nieruchomości na przedmieściach już wre i kipi. Pan prezes stowarzyszenia po kompromitacji wyborczej będzie musiał wysłuchać bardzo wiele nieprzyjemnych rzeczy i kto wie, czy tej swojej prezesury nie straci. **Właściciele nieruchomości na przedmieściach to przedewszystkiem twardzi Polacy, którzy wiedzą, że frontu polskiego w tej walce, jaka idzie, rozbijać nie wolno nikomu — nawet panu prezesowi Schottowi.** Więc może pan prezes namyśli się jeszcze łaskawie, póki czas. Lepiej być prezesem ,niż niedoszłym kandydatem na radnego i byłym prezesem.

*

Czytelnik, który dotąd cierpliwie przeczytał ten przegląd sytuacji przedwyborczej, będzie pewnie zniecierpliwiony, że mówimy o jakichś chadekach i Waszkiewiczowcach, o których od niepamiętnych czasów słuch w Łodzi zaginął, że wspominamy o jakimś nikomu nieznanym panu Schocie, czy Schottcie, a milczymy o **„sanacji"**, o tej „potężnej dotychczas na gruncie łódzkim „sanacji", która jednogłośnie **walkowerem** zdobyła rok temu wszystkie mandaty sejmowe w Łodzi, której szeregi błyszczały od mundurów generalskich i pułkownikowskich, co to miała w Łodzi pół tuzina sekretarzy grodzkich, wojewódzkich, powiatowych, sportowych i monopolowych, której kłaniały się Kony i Ejtingony, a przygrywały orkiestry strażackie, więzienne, junackie i sztubackie. Czyżby tej potężnej „sanacji" zabrakło przy wyborach?

A na jakąż listę w takim razie mają głosować Kony, Ejtingony, Hirszbergi, Goldbergi, Dewisenschiebery, owe wszystkie „Mieczysławy", „Stanisławy", „Tadeusze", „Zbigniewy", „Janusze" i „Marjany", conieco obrzezane, ale zato z bardzo polskiemi końcówkami przy „syntetycznych", czyli sztucznie wymyślonych lub z jewrejskiego przetłumaczonych nazwiskach? Przecież oni nie mogą głosować na Agudę, ani na Bykur Cholim, ani muszą głosować na „oryginalną" polską listę! Im nawet nie wypada głosować na socjalistów. Co innego po cichu im pomagać — ale głosować na nich nie wypada panu **„Mieczysławowi" Pięknogórskiemu.** On jest Polak — się nawet ochrzcił i z pułkownikami był na „wy". Dla niego musi być **„oryginalna" polska „jedynka"**, żeby mógł jawnie głosować na „polską listę". On już nawet **wizytówki kazał sobie zrobić podług nowej polskiej pisowni.** Dla niego nie miałoby być „oryginalnej" polskiej listy wyborczej w Łodzi? gorzej jeszcze, to byłby pogrom moralny!

A jednak tak jest. **„Jedynki" w Łodzi nie będzie i wogóle „oryginalnej" „sanacyjnej" listy nie będzie w Łodzi.** Żydy będą musiały głosować na swoje żydowskie listy Agudy, Bykur Cholim i Szolem Alejchum. Listy „sanacyjnej", na którą mogliby głosować Żydzi, udający Polaków, czy wstydzących się żargonu, nie udało się stworzyć. **Wśród „sanatorów" łódzkich nie znalazło się dwustu takich, którzy zdecydowaliby się podpisać taką polsko-żydowską „jedynkę".** Chciał taką „jedynkę" zorganizować „sanacyjny" poseł **Wadowski** z niejakim **Wilkońskim**, funkcjonarjuszem Zakładów Scheiblerowskich, ale się im nie udało. Zwracali się po kolei do wszystkich organizacyj „sanacyjnych", do Federacji i rezerwistów, do „Strzelca" i POW., do spółki mleczarsko-jajczarskiej i do Towarzystwa ochrony zwierząt — wszędzie **nasłuchali się przykrych rzeczy o szabesgojach** i wszędzie odprawiono ich z kwitkiem.

Dawni „sanatorzy" łódzcy, wczorajsi żydofile, oświadczyli kategorycznie panom Wadowskiemu i Wilkońskiemu, że **jeśli ma być lista „sanacyjna", to musi być antysemicka** i panowie Wadowski i Wilkoński muszą wygłaszać jak najostrzejsze antysemickie mowy przedwyborcze, żeby żaden Żyd nie przyczepił się do ich listy. A co mądrzejsi dodali, że wogóle żadnej antysemickiej „sanacyjnej" listy nie potrzeba, skoro będą listy Obozu Narodowego, tembardziej, że **w antysemityzm panów Wadowskiego i Wilkońskiego i tak nikt nie uwierzy.** Zanadto kumali się dotychczas z Żydami!

I na tem zostało. **„Sanacyjnej" listy nie będzie.** Wadowski i Wilkoński pobiegli do kogoś w Warszawie, żeby ratował sytuację w Łodzi i poskromił antysemickie zapędy dawnych łódzkich „sanatorów", ale jak słychać, **ten ktoś kazał im powiedzieć przez ordynansa, że ma ważniejsze rzeczy na głowie, niż montowanie w Łodzi listy, na którą mogliby głosować Kony i Ejtingony.** Niech głosują na bolszewików!

W tem tkwi największa sensacja wyborów łódzkich. **Po raz pierwszy w Polsce i właśnie nie gdzieindziej, tylko w Łodzi, nie powiodła się próba stworzenia listy wyborczej polsko-żydowskiej.** Żydzi znaleźli się kompletnie poza nawiasem polskiego społeczeństwa. Nawet „sanatorzy" woleli odstąpić od udziału w wyborach, niż narazić się **na zarzut, że na ich listy** głosować będą Żydzi. Żydom, udającym Polaków, pozostaje tylko głosowanie na listy chadecko-waszkiewiczowskie, jako najbardziej zbliżone do „sanacji", no i oczywiście na socjalkomunę. I kto wie, może **Uszer Kon** z Widzewa i „Marjan" **Dewisenschieber** z Cegielnianej wraz ze **„Zbigniewem" Bezkonieckim** oddadzą swoje głosy na listę p. Waszkiewicza i chadeków. Życzymy dobrego apetytu!

Dla Żydów niepowodzenie panów Wadowskiego i Wilkońskiego stanowi **cios okrutny.** Tego się nie spodziewali, by tak nagle odwrócili się od nich nawet najbardziej ulegli przyjaciele z „sanacji". Nie uwierzyliby nigdy, że przyjdzie czas, gdy nawet „sanatorzy" wyprą się ich. I to tak się stało w Łodzi, gdzie tak błogo i przyjemnie współpracowało się „z rządem" i „oryginalnymi" Polakami „sanacyjnymi". Nic dziwnego, że podobno Uszer Kon napłakał na kamizelkę pana Wilkońskiego, gdy mu ten powiedział, że „sanacja" łódzka woli wyrzec się wyborów, niż iść razem z Żydami.

*

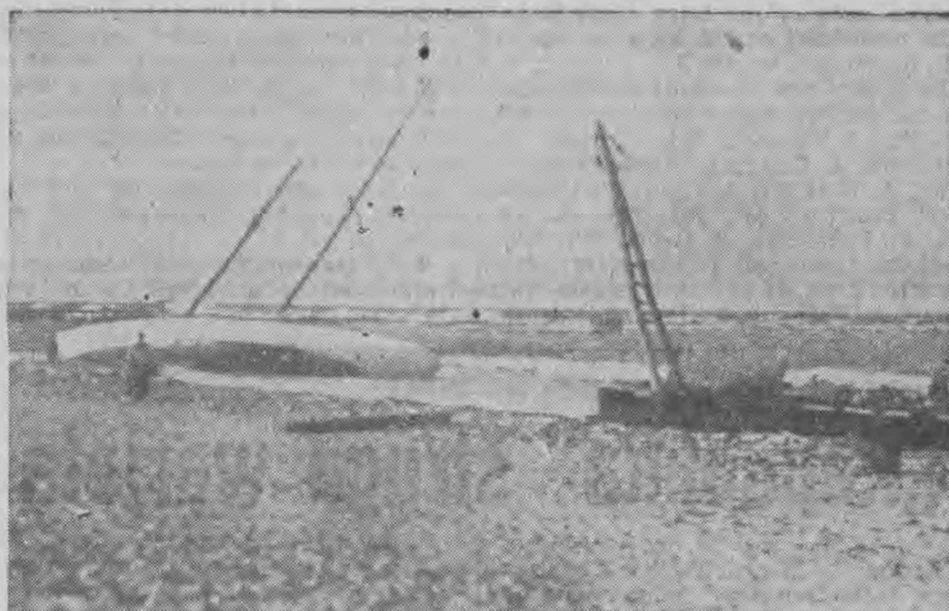
Wobec braku „sanacji" na froncie polskim w Łodzi działa dzisiaj tylko Stronnictwo Narodowe i tylko ono dzierży w ręku swoim wypróbowany sztandar Polaków. Garstka chadecko-waszkiewiczowska nie odegra żadnej roli, o ile wogóle nie rozpryśnie się jeszcze przed wyborami.

Już samo to jest olbrzymiem zwycięstwem Stronnictwa Narodowego. Nawet „sanacja", a wraz z nią wszystkie grupy, grupki i partyjki, działające w społeczeństwie polskiem, **musiały uznać, że tylko Stronnictwo Narodowe ma moralne prawo reprezentowania Polaków w wyborach łódzkich, i że tylko ono potrafi się wywiązać z tego zadania w sposób zgodny z honorem Polaków.** Musiano uznać, że tylko tego **można** uznać za Polaka i patrjotę, kto głos swój odda na listy Stronnictwa Narodowego i dlatego nikt, kto zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji, nie zdecydował się przyłożyć ręki do tworzenia innych list polskich. Na tę smutną odwagę zdobył się tylko pan Waszkiewicz i kilka karjerowiczów chadeckich, oraz ów pan Schott.

*

Po drugiej stronie barykady stoją Żydzi, komuniści i tak zwani „polscy" socjaliści. Polaków prawdziwych tam niema. Tak jak niema prawdziwych patrjotów hiszpańskich w obozie rządu madryckiego. Miejmy nadzieję, że po wyborach okaże się, iż po tamtej stronie barykady wogóle Polaków nie było. Niechby komuna i Żydzi zostali tam w swojem własnem towarzystwie. Na pociechę Polacy odstępują im tych wszystkich Żydów, którzy dawniej głosowali na „jedynkę". Obejdziemy się bez nich i szczęśliwi jesteśmy, że żadna polska lista nie zostanie ich głosami splamiona.

TEN



Ostatnio, jak donosiliśmy, szalała nad Bałtykiem burza, która zwłaszcza w porcie w Wielkiej Wsi poczyniła ogromne szkody. Na zdjęciu widzimy wyrzucone przez fale kutry.

Dwa katastrofalne pożary

W płomieniach zginęło dwoje dzieci — Poza tem spaliło się kilkanaście domów i liczny dobytek

Ostrowiec, 3. 9. — W dniu 1 b. m. wybuchł pożar we wsi Sarnówku powiatu opatowskiego. Pastwą płomieni padło 8 domów mieszkalnych, 4 stodoły i 3 krowy. W czasie pożaru spaliło się dwoje dzieci w wieku 6 i 9 lat. Straty obliczają na około 30 tysięcy złotych.

Iwanowice, 3. 9. — W dniu 30 ub. m. we wsi Iwanowice Duże, gm. Opatów, w zagrodzie gospodarza Józefa Kasprzaka, wskutek zaprószenia ognia wybuchł pożar. Kasprzakowi spaliła się stodoła i obora.

Rozszalałe płomienie podsycone wiatrem bardzo szybko przeniosły się na sąsiednie zabudowania. Mimo niestrudzonej pracy straży pożarnej, ogień zrobił wielkie spustoszenie.

We wsi spaliło się kilkanaście domów mieszkalnych, stodoły pełne zboża, obory i piwnice. Straty obliczono **na 43.110 złotych.**

25 księży i kleryków z Ameryki w Polsce

Wycieczka zwiedziła Gdynię, Poznań, Warszawę i uda się także do Częstochowy

Warszawa. (PAT) W środę wieczorem przybyła do Warszawy wycieczka 25 księży i kleryków polskich ze Stanów Zjedn. A. P. i Kanady.

Na dworcu księży witali przedstawiciele duchowieństwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Tow. Pomocy Polonji Zagranicznej.

Wczoraj o godz. 13 księża złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wycieczka przybyła 31 sierpnia rb. do Gdyni, gdzie spędziła jeden dzień na zwiedzaniu portu i miasta. Następnie udała się do Poznania, gdzie bawiła dwa dni. W czasie pobytu w Poznaniu księża złożyli wieniec u stóp pomników Wilsona i Wdzięczności.

Z Warszawy księża udają się do Częstochowy, następnie do Krakowa, skąd rozdzieleni zostaną na grupy i rozjadą się do klasztorów, gdzie na specjalnych kursach zapoznają się z kulturą i życiem Polski.

Kierownikiem wycieczki jest ks. Kolbuch, prowincjał ks. ks. Saletrynów w Polsce.

Wycieczka została zorganizowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Chleb dla Polaków

W Wronkach Wlkp., w mieście z około 5 000 mieszkańcami i dobrą okolicą, może się osiedlić dentysta narodowiec. Ostatni i jedyny dentysta, który był również dentystą kolejowym, zginął w ub. tygodniu śmiercią tragiczną w zatoce polskiej. Był nim ś. p. Baranowski.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 3 września 1936 r.

Belgja 89.68. Holandja 360.80. Londyn 26.76. Nowy Jork (kabel) 5.31.5 Paryż 34.98.5. Praga 21.06. Sztokholm 137.95. Szwajcarja 173.20. Tendencja mocniejsza.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 3 września 1936 r.

Usposobienie spokojne. Pszenica 21.25—21.75. Usposobienie spokojne. Jęczmień jednolity 17.25 do 18.25. Jęczmień zbierany 16.25—16.75. Usposobienie słabsze. Otręby żytnie 10.50—11.00; otręby pszenne grube 11.25—11.75; otręby pszenne średnie 10.25—10.75; otręby jęczmienne 11.75 do 12.75; kuchy lniane 18.00—18.50; kuchy rzepakowe 14.00—14.50; kuchy słonecznikowe 16.50 do 17.50. Ogólne usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 3. 9. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto zdrowe suche	14.50— 14.75
Usposobienie spokojne.	
Pszenica (Usposob. spokojne	21.50— 21.75
Jęczmień browarowy	19.00— 20.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	15.75— 16.25
Jęczmień 667—676 g/l.	17.00— 17.25
Jęczmień 700—715 g/l.	17.50— 18.50
Usposobienie słabe.	
Owies	13.25— 14.00
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wl. w.	23.25— 23.50
żytnia gat. I 0-50% wl. w.	22.75— 23.00
żytnia gat. I 0-65% wl. w.	21.75— 22.25
żytnia gat. II 50-65% wl. w.	16.50— 17.50
żytnia pośl. pon. 65% wl. w.	15.00— 16.00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wl. w.	36.00— 37.75
pszenna gat. IA 0-45% wl. w.	35.25— 35.75
pszenna gat. IB 0-55% wl. w.	34.25— 34.75
pszenna gat. IC 0-60% wl. w.	33.75— 34.25
pszenna gat. ID 0-65% wl. w.	32.75— 33.25
pszenna gat. IIA 20-55% wl. w.	32.00— 32.50
pszenna gat. IIB 20-65% wl. w.	31.50— 32.00
pszenna gat. IID 45-65% wl. w.	29.00— 29.50
pszenna gat. IIF 55-65% wl. w.	24.75— 25.25
pszenna gat. IIG 60-65% wl. w.	23.25— 23.75
pszenna gat. IIIA 65-70% wl. w.	21.25— 21.75
pszenna gat. IIIB 70-75% wl. w.	19.25— 19.75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	10.00— 10.50
Otręby pszenne grube stand.	10.75— 11.25
Otręby pszenne średnie stand.	9.75— 10.50
Otręby jęczmienne	11.25— 12.50
Rzepak zimowy	35.00— 36.00
Siemię lniane	34.00— 37.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Viktoria	21.00— 24.00
Groch Folgera	23.00— 25.00
Mak niebieski	59.00— 65.00
Inkarnatka	34.00— 37.50
Makuch lniany w taflach	17.50— 17.75
Makuch rzepak. w taflach	13.75— 14.00
Słoma pszenna luzem	1.40— 1.65
„ pszenna prasowana	1.90— 2.15
„ żytnia luzem	1.50— 1.75
„ żytnia prasowana	2.25— 2.50
„ owsiana luzem	1.75— 2.00
„ owsiana prasowana	2.25— 2.50
„ jęczmienna luzem	1.40— 1.65
„ jęczmienna prasowana	1.90— 2.15
Siano zwykłe luzem	3.85— 4.35
„ zwykłe prasowane	4.50— 5.00
„ nadnoteckie luzem	4.75— 5.25
„ nadnoteckie prasowane	5.75— 6.25

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 4164 tonn, w tem żyta 2175 tonn. pszenicy 472 tonn, jęczmienia 678 tonn, owsa 191 tonn.

Warszawa

z dnia 3 września 1936 r.

Pszenica jednolita 22.50—23.00; pszenica zbierana 22.00—22.50; żyto jednolite 14.25—14.50; żyto eksportowe 14.50—14.75; żyto zbierane 14.00 do 14.25; owies jednolity 14.50—15.00; owies eksportowy 15.00—15.25; owies zbierany 14.00 do 14.50; jęczmień browarny 20.00—21.00; otręby pszenne grube 11.50—12.00; otręby pszenne miałkie i średnie 11.50—11.00; otręby żytnie 9.25 do 9.75; kuchy lniane 16.75—17.25; kuchy rzepakowe 13.75—14.25. Ogólny obrót tonn 1.790. W tem żyta tonn 675. Usposobienie spokojne.

Z przechadzek „Orędownika" po kraju

Na żydowskiej pożywce Sulejowa...

Aż wybuchła „sanacja" — Co robi inteligencja — Zażydzenie miasta — Dziwne zjawisko — Wielkie zadana



Baszta opacka od strony wschodniej.

Sulejów, we wrześniu

Osada Sulejów, położona nad Pilicą przy trakcie piotrkowsko-kieleckim, swojemi początkami sięga dawnych czasów. W r. 1176 przechodzi w ręce OO. Cystersów, sprowadzonych i hojnie uposażonych przez comesa Racława z Abdanków Skarbka. Znani z cywilizacyjnych swych prac bracia zakonni budują w r. 1232 kościół, a po niszczącym najeździe tatarskim zamieniają skromne opactwo na silną, obronną twierdzę. W przeciągu dziesiątek i setek lat powstał cały kompleks *budynków, potężne mury i kikanaście baszt. Dziś jeszcze sterczą ich resztki,* niemi świadkowie dawnej świetności. Zakon Cystersów uległ kasacji w roku 1819, a kościół pod wezwaniem św. Trójcy zamienia się na parafjalny. Tyle z przeszłości.

A teraźniejszość? Obecne miasto, liczące około 7 tysięcy mieszkańców i połączone kolejką wąskotorową z Piotrkowem, ma przyrodzone warunki rozwoju. Obfitość lasów jest podstawą przemysłu drzewnego, a podłoże wybornego kamienia daje surowiec dla kilkunastu pieców wapiennych. Wreszcie piękne położenie nad Pilicą i sosnowe lasy ściągają w sezonie wakacyjnym sporą ilość letników.

Latem ludność ma stosunkowo więcej, niż gdzieindziej, okazji do zarobków. Trudni się ona głównie rolnictwem i rzemiosłem, a każdemu bezstronnemu obserwatorowi może zaimponować swoją przedsiębiorczością, zdolnością do ofiar i pracy społecznej. Dowodem tego są piękne akcje Ochotniczej Straży Pożarnej, która spełniała rozległe zadania kulturalne, społeczne, a w dobie niewoli i polityczne. Mieści się dziś w okazałym gmachu własnym. Ze składek ludności wyrósł nowy, duży gotycki kościół parafjalny, staraniem obywateli rozbudowano istniejący od XVII w. przytułek starców, powołano do życia ochronkę dla dzieci (dziś przedszkole) i założono Spółdzielnię „Sulejowianin" z 5 sklepami, piekarnią, jatką i własnemi składami. Wystarczy przykładów obywatelskiego wyrobienia mieszkańców. W przytłaczającej większości na narodową nutę nastrojona ludność dawała zawsze chętnie poparcie swoim ofiarnym przewódcom i organizatorom tej miary co ks. Grochowski, śp. St. Psarski i zmarły w roku zeszłym śp. dyr. Józef Siechowski.

Aż „wybuchła" „sanacja". Wyrosły nowe typy działaczy, pędzących na złamanie karku do pełnego żłobu. Silni poparciem możnych i zdumiewającą bezkarnością gospodarowali jak Niemcy w okupowanym kraju, kradnąc i niszcząc dobro publiczne. Wycięte lasy gminne, na obu łopatkach leżąca Spółdzielnia, zdeprawowane dusze, zahamowany pęd do uczciwej pracy społecznej, rozbicie wewnętrzne, niewiara w lepsze instynkty ludzkie — oto ślady burzy, jaka przez Sulejów przeszła. Niełatwo to będzie szkody odrobić!

A gdzie tu inteligencja? Poza kilkoma niezależnemi jednostkami starszej generacji — niema jej w pracy narodowej. Nauczycielstwo (2 szkoły powszechne) jak zresztą wszędzie, posłusznie i skwapliwie skręciło na wygodny „sanacyjny" gościniec, a w dobie „wychowawczych" łamańców dawało się we znaki gorliwością i zapałem. Niestety i duchowieństwo parafjalne angażując się politycznie po tamtej stronie, straciło kontakt z ogółem ludności narodowo czującej, co nie wyszło na pożytek istotnych interesów kościoła. Jeden z dwu polskich lekarzy, partner bridżowy ks. Proboszcza, jest przywódcą towrzyszy z pod czerwonego znaku i filarem „ludowego frontu", a jedyna dentystka należy do wyznania handlowego. Tak wygląda elita.

Pogarsza stan rzeczy silne zażydzenie miasta. Mimo swych pięknych tradycyj przeszłości, Sulejów wciąż jest dotąd Srulejowem, o 32 proc. żydowskiej ludności. Obsiadła ona czarną chmarą głównie centrum miasta, rynek (tylko 2 kramy w polskiem posiadaniu) i nadaje ton życiu gospodarczemu. Jeszcze stosunkowo nieźle w przemyśle: na 5 tartaków 4 żydowskie, na 4 wielkie piece wapiennie 1 żydowski, na 10 mniejszych 2. Dwie wytwórnie wody sodowej również obce.

Gorzej w rzemiośle. Wyłącznie w rękach krajowych Abisyńczyków: czapnictwo (1), kamasznictwo (3), kuśnierstwo (1), rymarstwo (5), szklarstwo (3), tokarstwo (1), zegarmistrzostwo (1), a ubój bydła rogatego odbywa się tylko rytualnym sposobem (12 jatek).

Inne działy silnie zażydzone: blacharzy 4 (w tem 2 Żydów), fryzjerów 8 (3), krawców około 23 (20), malarzy 7 (3), piekarzy 12 (7), powroźników 3 (1), szewców około 32 (20), stolarzy 15 (3). Natomiast wyłącznie w polskich rękach jest bednarstwo (6), ciesielstwo (6), garncarstwo (2), koszykarstwo (2), ślusarstwo (4), tapicerstwo (1), zduństwo (1). Również pralnie (2) i pracownie fotograficzne (1).

W handlu monopol żydowski obejmuje: hurtownie (1), obuwie gotowe (4), skład skór (3), handel końmi (ok. 20), ubrania gotowe (4), straganty rybne (3), cukiernie i herbaciarnie (2). Wyłącznie w polskich rękach: apteki i składy apteczne (2), księgarnie (1), nawozy sztuczne i narzędzia rolnicze (1), wędliniarnie (14). W innych działach zdecydowana przewaga Żydów: sklepy bławatne 8 (7 żydowskich), drzewo budulcowe 5 (4), galanterja 4 (3), naczynia kuchenne 3 (2), sklepy spożywcze 40 (24), opałowe składy 3 (2), skup zboża 7 (6), towary żelazne 5 (4), restauracje 3 (1). W straganiarstwie dopiero zaczynają się pokazywać aryjskie twarze.

Ważna dla mieszkańców komunikacja autobusowa pozostaje w rękach spółki polsko-żydowskiej. Semicki zaś pierwiastek tego przedsiębiorstwa przejawia się w niechlujstwie wozów, w ich stanie tandetnym i w lekceważeniu rozkładu jazdy.

Sulejów nie mógł pozostać poza ogólnym prądem, więc i tu pewien zwrot ku lepszemu widoczny. Ale jest on zamały, nieproporcjonalnie do sił, jakie społeczeństwo może z siebie wydobyć. Biorąc pod uwagę ostatnie dwa lata, stwierdzić trzeba postęp w polskim handlu kolonjalnym; powstało



Nowy kościół parafjalny wybudowany w latach 1904—1907. Proboszczem był wtedy ks. Ant. Grochowski.

kilkanaście nowych sklepów (hurtowni brak!).

Ponadto 1 sklep galanteryjny, kilka straganów i 1 tartak, który szczęśliwie przełamał monopol żydowski w tym dziale. Mimo to powstarzać będę: zamało, zamało, zamało.

Na żydowskiej pożywce Sulejowa rozwija się socjalizm i komunizm, dzieci Mardochaja-Marksa. W radzie miejskiej mają towarzysze 3 przedstawicieli aryjskich (Führer dr. Kwapiński) i jednego Żyda bundowca (obok nich zasiada w radzie 5 narodowców, 4 „sanatorów" chrzczonych i 3 niechrzczonych). Komunistyczna Partja Polski w ostatnich czasach przechodzi do ataku. Wspierana przez Machabejów, prowadzi żywą robotę podziemną, a na zewnątrz daje o sobie znać ulotkami rozrzucanemi po mieście. Broni w nich „biednego Żyda" i „ofiary" procesu przytyckiego, boleje nad „bratobójczemi walkami" (w odniesieniu do brata-Żyda), a wali obuchem w „paniczów (!) z mieczykami" i w „hecę nacjonalistyczną". Przewodnią myślą ulotek jest obrona burżuazji żydowskiej i skierowanie „gniewu ludu" w stronę „burżuazji"... z mieczykami. Z treści i formy przejrzyście zarysowuje się haczykowaty nos autora. Walkę klas demonstrują również czerwoni przywódcy w bezsensownych strajkach, które tumanionym robotnikom straty przynoszą, a Żydom dają okazję do zaznaczenia solidarności z proletarjatem (bułki dla strajkujących).

I wszystko to dzieje się w Sulejowie, który posiada tak piękną tradycję i ogół mieszkańców o narodowych przekonaniach. Dziwne zjawisko.

Już czas najwyższy wyjść z odrętwienia, strząsnąć się z dławiącej zmory, która jest spadkiem po niesławnej „sanacji", stanąć, jak dawniej, w jednym karnym szeregu do pracy i wyplenić te chwasty, „co nam pola głuszą". Przed miejscowem kołem Stronnictwa Narodowego staje wielkie zadanie. Wykonać je musi. T. K.

Zdradzeni zdrajcy

„Wódz proletarjatu światowego" — Dusza niewolników i katów — W służbie imperjalizmu i niewolnictwa — „Nasycona" Łódź

Łódź, 3 września.

„Jest dla nas jasne, że zwycięstwo da nam walka pod Twojem dowództwem, towarzyszu Stalinie, wodzu proletarjatu światowego, przewodniku i mistrzu wszystkich proletarjuszy, strategu genjalny rewolucji powszechnej i przeciwniku bezwzględny burżuazji."

Taką oto deklarację podpisało 757 słuchaczów hiszpańskiego przysposobienia rewolucyjnego po ukończeniu kursu w Moskwie, bezpośrednio przed wybuchem ostatniej rewolty.

Dla hiszpańskich komunistów zorganizowano kurs na Kriwokolennym Piereułku 11. — „Polacy", a raczej polscy Żydzi są szkoleni bliżej, w Mińsku. Raz po raz w czasie procesów wychodzi na jaw, że schwytani w Polsce wywrotowcy przeszli specjalne przeszkolenie w Mińsku. Kursy takie przez taktyki agitacyjnej i wykładów z dziedziny programu komunistycznego, składają się z nauki o taktyce walk ulicznych. Hiszpanów kształcili w tym kierunku kapitanowie czerwonej armji Kotowicz i Smagin. — „Naszych" rewolucjonistów szkolą inni czerwonoarmiejcy, ale cel jest ten sam. Każdy „technik" jest przygotowany do objęcia stanowiska dowódcy zrewoltowanego i uzbrojonego tłumu. Kto z tych czy innych względów nie może pojechać do Mińska, uczy się ze specjalnych podręczników, przeznaczonych przez wschodni kordon. Zresztą wcale „niezłym" podręcznikiem jest „Państwo i rewolucja" pióra Lenina, a tę książkę można zupełnie legalnie nabyć w księgarniach.

W ostatnich czasach Łódź aż się roi od czerwonych techników. Rzecz jasna, że nie tyle im chodzi o zwycięstwo wyborcze. To jest tylko pierwszy krok, ile o wykorzystanie okresu przedwyborczego na propagandę i przeszkolenie swych kadr przy okazji ewentualnych starć i bójek.

Znają Rosję doskonale. Wiedzą, jak naprawdę wygląda tam „proletarjacka wolność" wedle systemu Stachanowa, wiedzą, że z ukraińskich kołchozów i sowchozów nowoczesnym chłopom pańszczyźnianym odebrano całe zboże i skazano ich na głodową śmierć. Wiedzą, że za nieporządki na kolei, które wynikają skutkiem ostatecznego zniszczenia taboru, rozstrzeliwuje się kolejarzy...

— A jednak...

— A jednak pracują tu nad zmienieniem Polski w jedną z sowieckich republik. Trudno im się dziwić. Ten naród wiecznych włóczęgów, wichrzycieli i wywrotowców związał swój los z zamieszkanemi narodów, wśród których znaleźli przytułek. Taka jest ich zapłata za nieopacznie udzieloną gościnę...

Przy całym swym wrodzonym sprycie są głupi. Za „trud" rewolucyjny los płaci im kulką. Po osiemnastu latach „pracy" w Rosji na najwyższych stanowiskach złajano ich, publicznie nazwano krwawemi psami i zastrzelono...

Czy tylko na tem polega żydowska głupota?

Oto naprzykład organ żydowskiego kapitału „Nasz Przegląd" stale opowiada się po stronie lewicowych rządów w Hiszpanji. Wystąpienia te są aż nazbyt przejrzyste. Dowodzi to, że nie tylko żydowski proletarjat, ale wogóle całe żydostwo zupełnie wyraźnie sympatyzuje z komunistyczną rewolucją. Za żydowskich wyrostków, wywieszających czerwone płachty i wznoszących antypaństwowe okrzyki, odpowiedzialni są wszyscy Żydzi.

Czyż istnieje choć jedno żydowskie pismo, któreby nie sympatyzowało z hiszpańską komuną?... To jest symptomatyczne i nie wymaga komentarzy!

Czem jedna da się wytłumaczyć postępowanie socjalistów?

Lata powojenne zupełnie niedwuznacznie wykazały, że socjalizm nieuchronnie prowadzi albo do komunizmu, albo też do całkowitego sfilistrzenia. — Albo los Hiszpanji, albo to, co się dzieje w państwach Skandynawji, gdzie socjaliści stali się podporą królewskich tronów i bankierskich kas.

Stawiamy sprawę jasno: — Czy łódzcy socjaliści marzą o losie socjalistów rozstrzeliwanych w Hiszpanji, przez komunę, czy też o wiernopoddańczych hołdach na wzór Labour Party w Anglji?

Odpowiedź jest łatwa. Oni wogóle nie myślą. Dusza katów i niewolników, zmaja los mieńszewików, trockistów czy zgoła bezwolnego robotnika, ujarzmionego w „magnitogorskach", a jednak bezwolnie dają się żydostwu pchać ku przepaści...

Że żydostwo kręci powróz na własne karki, to ich rzecz. Taki już jest ich los. Zamiast szukać sobie wolnego kąta na świecie, na Madagaskarze, czy w pampasach Orinoko, bezmyślnie szykują sobie los... w najlepszym razie Radków i Zinowjewów. Ale co robią Polacy w tej głupiej imprezie?

Na szczęście polskich robotników, na tyle głupich, jest bardzo mało. Szkoda jednak każdego Polaka, który dzięki własnej głupocie pcha się w żydowski cymes. Dziś jeszcze jest czas do namysłu, jutro już może być zapóźno.

A wówczas los swój będą tylko Żydom i sobie mieli do zawdzięczenia.

ha.

To są... obrońcy proletarjatu

Trochę faktów, ilustrujących działalność socjalistów na terenie Łodzi

W związku z wyborami w Łodzi prasa socjalistyczna z „Robotnikiem" na czele, chcąc odwrócić uwagę wyborców od pospolitych łajdactw, popieranych przez ich towarzyszy partyjnych i „leaderów" samorządowych na terenie Łodzi, uderza w wysoki ton moralizatorski i usiłuje przekonać opinję, że wszyscy inni to gałgani, złodzieje i oszuści, tylko oni, socjaliści, są najcnotliwsi i najlepsi. Jak to wyglądało w rzeczywistości choćby tylko na terenie Łodzi, wyjaśni nam dawny towarzysz partyjny socjalista, L. Brzeziński, w poniższym artykule:

Nieszczęściem organizacji P. P. S. byli i są Żydzi. Oni wnoszą zacietrzewienie nienawiści i zemsty do szeregów robociarskich, oni polują na korzystne stanowiska i synekury, oni są czynnikiem rozstroju i dezorganizacji w szeregach socjalistycznych.

Podczas okupacji niemieckiej dyktatorem P. P. S-u był Juljan Birencwajg. Trzeba było szeregu uchwał protestujących większości dzielnic pepesowskich w Łodzi, ażeby władze centralne odwołały go do redakcji „Jedności Robotniczej" w Warszawie. Obecnie pracuje w Warszawie dwóch Żydków łódzkich, tow. Szapiro, syn kupca i tow. Praga, również syn kupca. Formalną inwazją galicyjskiego żydostwa do Łodzi były pierwsze czasy wskrzeszonej Ojczyzny.

Przyjeżdża do Łodzi znana głośno i szeroko na terenie Cieszyna Dora-Hersztal Kłuszyńska, kobieta, która nie zatraciła, pomimo zmiany swego żydowskiego nazwiska na pięknie brzmiące polskie i wyznania, właściwości swej rasy. Intrygowała, podjudzała, a dwa miesiące po przyjeździe do Łodzi została ławniczką opieki społecznej w Magistracie, a mąż jej przy pomocy wpływowych protektorów w Warszawie został naczelnym lekarzem Kasy Chorych w Łodzi. A potem umieli sobie kaptować „głupich robociarzy". Tak to Żydzi wysuwali się na stanowiska, kiedy niejeden robociarz, katorżnik, wyrobiony społecznie i umysłowo, szlifował jako bezrobotny bruki łódzkie.

Robotnicy łódzcy wreszcie mieli dosyć towarzyszki Dory i jej „metod działalności", pominęli ją przy wyborach do Sejmu z Łodzi, a w następstwie tego faktu przeniosła się na stałe do Warszawy.

Nie bez znaczenia jest fakt, że w Magistracie na 6 członków pierwszego magistratu socjalistycznego były trzy miejsca obsadzone przez Żydów. I wtedy do Łodzi, jak do Mekki, ciągną żydowscy inteligenci z całej Polski. Przyjeżdża dr. Edward Weisberg i zostaje natychmiast naczelnikiem Urzędu Mieszkaniowego, a potem Wydziału Podatkowego w Magistracie. W kilka miesięcy zaledwie po przybyciu do Łodzi w pijackiej awanturze w kabarecie „Kakadu" w Łodzi usiłuje zastrzelić również Żyda dziennikarza Froma ((Nullusa). Za ten wyczyn zostaje skazany prawomocnym wyrokiem sądu okręgowego na dwa miesiące twierdzy. I to odbywało się w tym momencie, kiedy bezrobotni **umierali z głodu na ulicach Łodzi.** — Przyjeżdża na stanowisko naczelnika Wydz. Statystycznego dr. Maksymiljan Cederbaum ze Lwowa. Za cały szereg niedociągnięć został niebawem zwolniony ze stanowiska. A co robi dalej Weisberg? W sprzeczce z inż. Goldsoblem dochodzi w urzędowym lokalu Wydziału Zdrowotności do bójki, w której Weisberg-Wieliński demoluje całkowicie urządzenie lokalu. (Świadkiem tego zajścia był naczelnik Kempner.)

Po rządach narodowych zamordowanego prezydenta Cynarskiego przychodzi do głosu magistrat socjalistyczny Ziemięckiego. „Towarzysz" Ziemięcki, jako dawny minister, wprowadza do magistratu biurokratyczne i ministerjalne zwyczaje. **Robotnik nie może już tak łatwo dostać się do prezydenta.** Na straży jego gabinetu stoi cerber-sekretarz, „towarzysz" Eugenjusz Ajnenkiel, który pilnuje kolejki przyjęć. Trzeba nieraz czekać na przyjęcie tygodnie. Hamletyzujący prezydent, schorowany, bez należytej energji i woli męczy się właściwie aż sześć lat na stolcu prezydenckim. Uzupełnieniem jego stajnie się czupurny i jurny „towarzysz piekarz" St. Rapalski. W tym czasie szczególnej rozsławił się Wydział Budowlany. Powstawanie zamówienia na budowę Polesia otrzymuje Żyd architekt Szereszewski, który jednocześnie otrzymuje miljonowe zamówienia w opanowanej przez socjalistów Kasie Chorych. Inne zamówienia otrzymują często gęsto różni Żydzi. Odbywają się dość huczne zabawy pijackie itd. Wszystkie interesy budowlane, finansowe i inne przenoszą się do mieszkania Żydówki tow. M. Kto chce coś zarobić w Magistracie, musi przejść obowiązkowo przez to ustosunkowane i sławetne sito, znane w całem mieście. Tow. M. kupuje akcje fabryki w Kaliszu, buduje wille w Łodzi. **A proletarjat śpiewa dalej rzewnie podczas gałówek socjalistycznych: „Co złe to w gruzy się rozleci"!,** nie dostrzegając, że w szeregach socjalistycznych pleni się nadużywanie dobra publicznego, ordynarna korupcja i złodziejstwo.

A oto gromadka „towarzyszy", skazanych za nadużycia w Magistracie: **Leśniewski, zastępca skarbnika Magistratu m. Łodzi, członek egzekutywy i Okr. Komitetu Rob. P. P. S. w Łodzi, skazany na dwa lata więzienia za kradzież 24.000 złotych z kasy. „Towarzysz" Majchrowicz, członek dzielnicy bałuckiej, sekwestrator miejski, skazany za kradzież w Magistracie na półtora roku więzienia. Towarzysz Musiałek, odbywający jeszcze dotychczas więzienie dwuletnie, skazany za kradzież. Tow. Wajnberg z „Bundu" skazany na pół roku więzienia za przywłaszczenie. Towarzysz Nocznicki, skazany na 1 rok więzienia. Towarzysz Ler, kierownik Wydziału Statystycznego, schwytany przez woźnego przy wynoszeniu towaru z Magistratu, i cały szereg innych „ideowych" socjalistycznych gagatków.**

Doprawdy, socjalistyczny robociarz łódzki jest bardzo a bardzo cierpliwy... A któż nie pamięta różnych wyczynów wiceprezydenta miasta dr. Romana Stupnickiego w r. 1922! Socjalistyczny ten działacz wsławił się szeregiem awantur pijackich w Łodzi, zakończonych „rewoltą" tragi-komiczną dorożkarzy łódzkich. Kiedyś uderzył w twarz dorożkarza. Pokrzywdzony dorożkarz zmobilizował trzystu dorożkarzy, którzy z batami wtargnęli do restauracji, nie znaleźli jednak tego pana, który ukryty był w kuchni restauracyjnej, wśród służby żeńskiej. (Jak ongiś ks. Konstanty w 1830 r.) i trząsł się ze strachu.

Epilogiem tych odgłosów, demaskujących działalność socjalistycznego Magistratu za prezydentury Ziemięckiego, były rewelacje dr. Edwarda Weisberg-Wielińskiego. Dzięki temu socjalistycznemu wzajemnemu żarciu się o koryta magistrackie, opinja dowiedziała się o strasznych stosunkach panujących w obozie socjalistycznym w Łodzi. W świetle tych kłótni odsłania się ohydne bagno w jakiem żyją socjaliści. Podkreślam, że robotnik łódzki, nawet socjalista, jest uczciwy, pracowity i solidny. Prowodyrzy socjalistyczni, jak to mówią w Łodzi, **nabijają go często w butelkę,** w imię przyszłych ideałów proletarjatu, **dyskontując teraźniejszość przy pomocy sprytnych Żydków, do swych kieszeni. Socjalista na stanowisku robi interesy zasadniczo tylko z Żydami. Z Polakami z zasady boi się wszelakich kontaktów. Z tego widzimy, że czynnikiem korupcji i złodziejstwa wśród ustosunkowanych polskich socjalistów byli i są Żydzi. Oni dają łapówki, oni umieją podsunąć „prezenty", oni podsuwa'- gojom, jak potrzeba, „ładne kobity", oni wciągają urzędników nieraz w bagno, z którego niema powrotu.** A potem w razie odmowy robienia nadużyć szantażują. L. B.

Lista Obozu Narodowego

Przed wyborami w Łodzi

Na ogólną liczbę 115 kandydatów do Rady miejskiej w Łodzi z listy Obozu Narodowego kandyduje: robotników fabrycznych 26, robotników sezonowych 8, bezrobotnych robotników 6, rzemieślników 23, kupców 14, adwokatów 5, lekarzy 2, urzędników 6, oficerów rez. W. P. 2, tramwajarzy 2, inżynierów 2, nauczycieli 2, właścicieli nieruchomości 7, majstrów fabrycznych 5, inwalidów woj. 1, dozorców domowych 2 i szoferów 2.

Listy wyborcze Obozu Narodowego w Łodzi otrzymały w poszczególnych okręgach wyborczych nast. numery:

okręg	I — nr. 4		okręg	VI — nr. 5
okręg	II — nr. 3		okręg	VII — nr. 4
okręg	III — nr. 5		okręg	VIII — nr. 4
okręg	IV — nr. 4		okręg	IX — nr. 3
okręg	V — nr. 5		okręg	X — nr. 4

Tate fabrykant syn... komunista

Dobrane towarzystwo: Mojsze, Berek i Estera w kryminale

Łódź, 4. 9. — Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadło trzech Żydów - komunistów. W dniu 1 kwietnia br. wywiadowcy zauważyli, iż dwóch Żydziaków nakleja przy ul. Południowej 52 rozkleiło afisz komunistyczny.

Jeden z Żydów znikł w tłumie współwyznawców, jaki zgromadził się na ulicy, i zdołał umknąć. Drugiego zdołano zatrzymać. Okazał się nim 18-letni Mojsze Zylberberg, syn znanego wŁodzi przemysłowca. Przy zatrzymanym znaleziono afisze, ulotki i czerwony sztandar komunistyczny, w domu zaś stos broszur i instrukcyj oraz ulotki komunistyczne. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Zylberberga na dwa lata więzienia.

W dniu 1 maja br., w czasie pochodu rzekomo socjalistycznego, a właściwie żydowsko - komunistycznego, na ul. Piotrkowskiej w grupie Żydów znajdował się 20-letni Berek Gelade oraz 21-letnia Estera Mleczkowicz. Oboje znani agitatorzy komunistyczni. Z grupy ich dochodziły okrzyki: „Precz z Kościołem!" i przeciwrządowe, a równocześnie na cześć Rosji.

Wczoraj sąd okręgowy skazał Geladego na półtora roku więzienia i Mleczkowiczównę na 10 miesięcy więzienia.

Ostatni Żyd wyemigrował

Kraków, 3. 9. Jak nam donoszą ze Starego Bierunia, wyprowadził się tam w tych dniach ostatni Żyd. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że powyższe miasteczko było kiedyś bardzo zażydzone, bo mieszkało tam około 70 rodzin żydowskich. Dzięki zrozumieniu sprawy wśród tamtejszego społeczeństwa, Żydzi byli zmuszeni likwidować swe interesy i stopniowo emigrować do innych miast. Po opuszczeniu w tych dniach miasteczka przez ostatniego Żyda jest ono jedynem miastem na Śląsku bez Żydów. Przykład godny naśladowania. (cz)

Niezwykła pogłoska

Kraków. (Tel. wł.). W tutejszych sferach sportowych rozeszła się mało prawdopodobna pogłoska, jakoby japońscy organizatorzy igrzysk olimpijskich mieli nawiązać nieoficjalne rozmowy z reprezentantami polskich sportowych kół narciarskich w sprawie ewentualnego zorganizowania zimowych igrzysk olimpijskich w r. 1940 w Polsce na terenie Tatr.

Pożar dzieł sztuki

Warszawa. (Tel. wł.). Przy pożarze na ul. Marszałkowskiej w mieszkaniu artysty malarza Antoniego Gawińskiego płomienie zniszczyły cenną bibljotekę oraz wartościowe malowidła z XVI i XVII wieku. W mieszkaniu p. Jeziorańskiej spaliły się meble z epoki Ludwika XIV, a również obraz malarza z XVIII w. Chavannea.

Łódzkie widoki

Miłość

— Felek, dołóż dychę.

— A na co?

— Nie udawaj-no inteligenta, szczyniaka sobie w bramie kropniemy. Nie bój się, kadryl i bułka jest. Świat ci mnie tak już złości, że jak sobie nie golnę, to jasna krew mnie zaleje.

— Szczyniaka? Owszem, wypić z tobą życzenie mam, ale co ci tam za wypadek, mówiąc delikatnie przez łeb zaiwanił?

— Innemu bym nie powiedział, ale tobie, żeś fajny koleś, to się zwierzę. To wszystko widzisz bez miłość.

— Jakto bez miłość?

— No bez miłość. Nie wiesz co to jest miłość?

— E... niby wim, to znaczy się żeby ci ktoś fajne wałówki odstawiał, a ty żebyś miał czasem komu w kudłach ondulacje szarpaną uskutecznić. No to wiadoma rzecz. I to bez to?

— Ech, głupi jezdeś, jak nieprzymierzając socjalisty bez Żydów. Serce mnie boli.

— He, he, he, Władek może ci kropli walerjankowych? Letkie się widzę w tobie za piekło he, he, he...

— Zamknij się Felek, bo jak cię rypnę w tramwaj, to ci czerwony konduktor wyleci.

— No, no, nie bądź zaraz premjer i nie strasz jak babe weselem. Wal odrazu, lignęła cię?

— E, jeszcze gorzej

— No a co?

— *Uważasz poślimy na bretle, że to niby buty sobie fundnęła, to zaraz się pokazać, gangrena jedna cholerą w bok kopnięta.* Krochmalimy się, a tam ferajna połeczka z biglem zaiwania aż wiory fruwają. Ja uważasz najpierw do bufetu, bo to tak na sucho nie idzie. Mańka, mówię, trzymaj kaszkiet, a nowy był niedawno go wygrałem w oko. — Ja tam z jednym frajerem mam jenteres. Była już tam kupa kolesiów i zaczelim pić. Idę ci ja potem po Mańkę, a ta z jakimś świrkiem tango uważasz, uskutecznia. Patrzę ja na tego frajera, a ten ci... bez szalika, lakierki a jakże na kulfonach i pod muchą. Inteligent jakiś w rozum nadmuchany, kurza jego frak. Tak ja nic, tylko patrzę. A on ci przyplaszcza się do Mańki, jak wałek do magli, a ta zamiast mu zaiwanić w kalafę żeby do niego szczerzy i nic, prukwa w wątrobę żgana. To ja jeszcze nic, ale już mi mrówki chodzą po krzyżu. Pytam się Walka kulawego: Prać? A on powiada daj spokój Władek, nie opłaci się. Wszystkie stołki i krzesła powynosili cholery zaraz na początku. To ja jeszcze czekam. A ten frajer coraz barzy do Mańki się szwejnije, za polędwice ją ściska, a ślipia to mu tak wylażą, jakby na stryku dyndał. Ja znowu mówię do Walka: Rany! nie strzymam! A on znowu: Poczekaj. Ale jak ci ten frajer zaczął Mańkę obłapiać za ostatnie krzyżowe i potem niżej za podwozie, jak nie skoczę! Jak nie odfastryguje byka!

— Mańka w krzyk, a frajer zaczął po kątach szukać złotego zęba i leżał cichutko. To ja za Mańkę i delikatnie ja w pysk z jednej i z drugiej strony. A ten strup zamiast mi wdzięczność okazać za opieke, jako że narzeczony jezdem i wogóle, pruje morde aż uszy pękają.

— A ty chamie w cynadry kopany, łachudro przez kanalizacje przeciągnięta, grandy będziesz robił na inteligentny zabawie? Pożądnym gościom tryki odstawiał? Mnie wstyd i hańbę przynosił? Ty taki, ty owaki, wisz jak to ona umi.

— Ja na to nic, tylko jeszcze raz ją łagodnie po buzi i do domu, mówię, Mańka zjeżdżaj. A ona... Walek daj jeszcze na szczeniaka bo pekne..., a ona do tego frajera, pozbirała go i prowadzi.

— Ani mi się waż, mówi, przywalić się jutro po wyżerkę, cholero w bok dostaniesz. Nie chce cię więcej znać. A do tego frajera: Niech pan szanowny nie zważa na tego łobuza, pies mu mordę lizał, za grosz niema bontonu, chamskie wychowanie. Dawaj pan grabe odstawie pana do domu dryndą, albo faktycznie, owszem, taksówką. I pojechała z nim.

— No to pies z nią tańcował. Masz się nad czem tarr ocić.

— Ale bo widzisz, serce mnie boli, że tak przy ludziach puściła mnie w klarnet no i kaszkit mi świsnęła ten nowy. wisz. Kade.

Wrzesień
4
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Rozalji p.
Sobota: Wawrzyńca m.
Kalendarz słowiański
Piątek: Rozcisławy
Sobota: Włodzisława
Słońca: wschód 5.08, zachód 18.34
Długość dnia 13 g. 26 min.
Księżyca: wschód 19.13, zachód 9,15
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-51
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahane (Żyd) Limanowskiego 80, Trawkowska, Brzezińska 56, Koprowski (Żyd), Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd) Śródmiejska 15, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Skwarczyński, Kątna 54, Sieniecka, Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Cyrk „Arena" (Wólczańska 111/113) — Dziś przedstawienie o godz. 8.30.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Zbrodnia i kara".
Corso — „F. P. 1 nie odpowiada" i „Ostatnia serenada".
Capitol — „Szyfr Nr. 77".
Ikar — „Sen nocy letniej" i „Kobiety w jego życiu".
Miraż — „Bohaterowie Sybiru".
Mimoza — „Czerwony sułtan".
Oświatowy — „Legjon nieustraszonych".
Przedwiośnie — „Czarne róże".
Palace — „Kaprys markizy Pompadour".
Stylowy — „Pieśń nocy".
Rialto — „Jej ekscelencja Babka".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 4 września 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 17.8 st.; najniższa plus 8.2 st. Barometr 742.3. Wiatry południowe.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pogodniej bez większych zmian, nieco cieplej.

KOMUNIKATY

Podziękowanie. Zarząd Str. Nar. koło im. Bol. Chrobrego składa tą drogą pani Wandzie Paterowej, zam. przy ul. Lotniczej 26, staropolskie „Bóg zapłać" za ofiarne i bezinteresowne wyszycie sztandaru tegoż koła, a p. Szymańskiemu, zamieszkałemu przy ul. Gdańskiej, za bezinteresowną pracę malarską. Zarząd.

Komenda Obwodu P. W. 28 p. S. K. w Łodzi, ul. Narutowicza 45, zawiadamia wszystkie stowarzyszenia i organizacje na terenie m. Łodzi, które w roku szkolnym 1936/7 chcą korzystać z sal szkół powszechnych dla celów w. f., że we własnym interesie winni zgłosić zapotrzebowanie do Miejskiego Inspektora Szkolnego przez Komendę Obwodu P. W. 28 p. S. K. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 września b. r. z podaniem sal, dni i godzin zajęć. Po tym terminie prośby rozpatrywane nie będą.

Rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1918 roku. Wydział Wojskowy (ul. Piotrkowska nr. 185, I piętro — front) przeprowadza rejestrację mężczyzn, urodzonych w 1918 roku, obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkałych oraz przebywających na terenie m. Łodzi. Rejestracja odbywa się w godzinach od 8 rano do 18, w soboty od 8 do 13 i pół. W dniu 4 września rb. do rejestracji zgłosić się powinni mężczyźni, zamieszkali na terenie I Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: Sz, T, U, W, Z, Ź, Ż oraz mężczyźni zamieszkali na terenie VII Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: W, Z, Ź, Ż. Każdy zgłaszający się do rejestracji powinien posiadać: dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz dowód zameldowania w m. Łodzi.

Do rejestracji winny zgłosić się również osoby, zamieszkałe na terenie m. Łodzi, nie mogące wylegitymować się dokumentem z przynależności państwowej obcej.

Obywatele polscy, przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, winni się zgłosić do rejestracji we właściwym urzędzie konsularnym.

W razie pisemnego zgłoszenia powinien zgłaszający się podać w sposób dokładny i czytelny swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia imona i nazwisko rodziców, nazwisko panieńskie matki (czy rodzice żyją i miejsce ich zamieszkania), miejsce swego (stałego) zamieszkania oraz miejsce swego pobytu, jeżeli nie pokrywa się ono z miejscem stałego zamieszkania. Wyznania, stan cywilny, ukarania sądowe oraz ewentualne ułomności fizyczne.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie, ulegną na podstawie art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do zł 3.000 albo jednej z tych kar.

Strajk 3 tysięcy robotników

w łódzkim przemyśle drzewnym — W Rudzie Pabjanickiej strajk trwa

Łódź, 4. 9. — Strajk w przemyśle drzewnym w ciągu dnia wczorajszego rozszerzył się na dalszych kilka zakładów stolarskich, w których robotnicy pracowali dotychczas. Łącznie strajkuje około trzech tysięcy robotników.

Komisja strajkowa przedstawiła żądania inspektoratowi pracy, a mianowicie ustanowienie płac w trzech kategorjach po 90 groszy, 1 zł 10 gr i 1 zł 30 gr na godzinę i zawarcia umowy zbiorowej z zastrzeżeniem, że wyższe płace, jakie ewentualnie niektórzy otrzymywali, nie ulegną zniżce w wypadku podpisania umowy.

Odbyły się konferencje w związkach zawodowych, gdzie ustalono, że w wypadku, gdy konferencja wyznaczona na 9 bm. nie da wyniku i umowa nie zostanie zawarta, strajk zostanie rozszerzony i na cały okręg łódzki, a więc: na Pabjanice, Zgierz, Ozorków, Kalisz itd.

W Aleksandrowie strajk stolarzy trwa również w dalszym ciągu. Strajk obejmuje 250 ludzi.

Strajk okupacyjny pięciuset robotników we fabryce Millera w Rudzie Pabjanickiej kontynuowany jest w dalszym ciągu, albowiem firma stoi na stanowisku, że dopóki robotnicy nie opuszczą murów fabryki, nie podejmie rokowań. Delegacja strajkujących interwenjowała w dniu wczorajszym u starosty powiatu łódzkiego prosząc o wywarcie nacisku na przedsiębiorstwo w kierunku ustępstw. Zapowiedziano dalszą interwencję w urzędzie wojewódzkim.

Właściciele wozów, pracujący zarobkowo dla przedsiębiorstw ekspedycyjnych, w dalszym ciągu kontynuowali strajk i nie przewozili ładunków do stacyj kolejowych, domagając się podwyżki. Dwadzieścia przedsiębiorstw zgodziło się na żądania właścicieli wozów, a jedno przedsiębiorstwo odmówiło podpisania warunków. W związku z tem w dniu wczorajszym podjęto czasowo ekspedycję z tem, że warunki podjęte zostaną przez wszystkie firmy ekspedycyjne do niedzieli 6 bm.

W związku z odmową cechu zawarcia umowy zbiorowej w warsztatach rzemieślniczych z rzemiosłem przemysłu metalurgicznego na terenie Łodzi wybuchł strajk kowali. — Strajkuje około 600 ludzi, którzy domagają się ustalenia warunków, jak w przemyśle wielkim. Inspektor pracy wyznaczył konferencję na 8 bm.

Fabryka braci Geyer spłonęła

200 robotników pozostanie bez pracy — Straty wynoszą 200 tysięcy złotych

Łódź, 4. 9. — Wczoraj w godzinach wieczornych w fabryce żydowskiej Braci Geyer przy ulicy Zgierskiej 96 wybuchł groźny pożar.

Fabryka na oddziałach wykończalni, farbarni i suszarni była czynna i pracowało około 200 ludzi. Robotnicy, wobec niesłychanie gwałtownego rozszerzenia się ognia, musieli uciekać z fabryki w ubraniach roobtniczych. Jeden z robotników, 66-letni Soczyński (Małopolska 4) w zamieszaniu wpadł pod auto strażackie i odniósł ciężkie obrażenia.

Wskutek groźby przerzucenia się ognia ewakuowano z domu przy ulicy Zgierskiej 94, mieszkańców. Fabryka wraz z urządzeniem spłonęła doszczętnie. Straty obliczane są na 200 tys. złotych. 200 robotników pozostało bez pracy.

Przypuszczalną przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Dochodzenia w toku. Należy dodać, że żydowska fabryka Braci Geyer była znana z wybitnego wyzysku polskich robotników.

Wielkie widowisko religijne na wolnem powietrzu na wykończenie kościoła św. Kazimierza. W niedzielę, 6 bm. o godzinie 18.30 na boisku klubu sportowego Widzewskiej Manufaktury w Łodzi (ul. Rokicińska 82, dojazd tramwajami 6 i 10) zostanie wystawione wspaniałe Misterjum Religijne p. t. „Zwycięstwo Prawdy", oparte na tle żywota św. Genowefy. Wspaniale to widowisko reżyseruje znany na terenie Łodzi dyr. Józef Pilarski. W widowisku biorą udział artyści scen warszawskich i łódzkich, orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Szuberta, chóry Tow. Śpiew. „Organ" pod dyr. P. Wiktorowskiego oraz tłumy statystów. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby to widowisko, które jest pierwszem widowiskiem religijnem odbytem na wolnem powietrzu, wypadło okazale. Niewątpliwie społeczeństwo łódzkie pośpieszy tłumnie w dniu przedstawienia na boisko przy ul. Rokicińskiej 82, aby być świadkami Misterjum Religijnego, czem również dopomoże do wykończenia kościoła św. Kazimierza. Niska cena (od 50 groszy) da możność przybycia każdemu.

Jedziemy do Tumu i Łęczycy. W najbliższą niedzielę odbędzie się piąta z rzędu pielgrzymka wycieczka organizowana przez Łódzki Obywatelski Komitet Ratowania Archikolegjaty w Tumie. Poprzednie wycieczki cieszyły się wielkiem powodzeniem; w każdej brało udział przeciętnie tysiąc osób. Wycieczki te organizowane są z myślą popularyzowania wspaniałego pomnika naszej przeszłości oraz bezcennego zabytku sztuki w Polsce, jakim jest prastara świątynia w Tumie. Przy okazji uczestnicy zwiedzają liczne pamiątki historyczne w Łęczycy. Rolę przewodników spełniają uproszeni członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego i Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego, którzy w czasie ubiegłych wycieczki po Tumie i Łęczycy, udzielając szczegółowych wyjaśnień. Miłą pamiątką po wycieczce są wydawnictwa Komitetu; dochód z ich sprzedaży idzie na odnowę Tumu. Do tych korzyści moralnoumysłowych dołączają się przyjemności. Komitet miejscowy organizuje na przyjęcie wycieczki szereg rozrywek. Biorąc to wszystko pod uwagę, należy przypuszczać, że i obecnie organizowana wycieczka będzie się cieszyć równym jak i poprzednie powodzeniem. Karty uczestnictwa nabywać można w Akcji Katolickiej, ul. Gdańska 111.

Z RUCHU NARODOWEGO

Rocznica założenia koła Str. Narodowego w Nowem Złotnie. Dnia 30. ub. m. koło Str. Narod. w Nowem Złotnie obchodziło uroczyście rocznicę założenia swej placówki. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym na intencję pomyślnego rozwoju koła i Str. Nar. Po nabożeństwie liczne rzesze członków i sympatyków udały się do lokalu koła, gdzie referaty na temat „Gospodarka socjalistyczna i znaczenie wyborów do rady miejskiej w Łodzi" wygłosili pp. Tomaszewski i Kucharski. Zebranie zakończone zostało odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z rzemiosła. W niedzielę, 6. b. m., o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych przy ul. Przędzalnianej 1 wielkie zebranie pracowników szewskich, na które wszystkich członków zaprasza Zarząd.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. Wszystkich zapisanych na wycieczkę do Płocka zawiadamia się, że odjazd z Łodzi nastąpi w dniu 6. b. m. autobusem z Al. Kościuszki 17, o godz. 5,30 rano. Prosimy o wcześniejsze przybycie na miejsce zbiórki, gdyż odjazd nastąpi punktualnie w czasie oznaczonym.

Na pozostałe 5 miejsc zapisy przyjmuje się dodatkowo w piątek 4. 9. r. b., w godz. 18—29 w lokalu T-wa.

W dniu 13. b. m. przewidywana jest wycieczka do Warszawy na zakończenie wycieczek z cyklu ks. Skargi oraz na wystawę Przemysłu Metalowego i Elektrycznego. Przewidywane zwiedzenie Muzeum Narodowego. Koszta przejazdu w obie strony około 6 zł. Szczegółowe informacje i zapisy w dniach 7 i 11 września w lokalu T-wa, Al. Kościuszki 17 (oficyna) II piętro, w godz. 18—20.

Wszystkich kandydatów na członków Tow. zawiadamia się, że zgodnie z uchwałą zarządu oddziału od dnia 15. b. m. wykaz zgłaszających się będą wywieszane na okres 2 tygodniowy w lokalu T-wa oraz podawane do wiadomości członkom w okólnikach.

Z RYNKU PRACY

Roboty publiczne. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnionych robotników na robotach publicznych w dniu 9 sierpnia r. b. na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Oddział w Łodzi 7.022 osób, Kaliszu 1.852 osób, Pabjanicach 2.682 osób, Piotrkowie Tr. 1.752 osób, Radomsku 702 osób, Tomaszowie Maz. 1.462 osób. Razem 5.472 osób.

Płace przy robotach drogowych. Zostało podpisane protokularnie ustalenie warunków umownych między zarządem m. Łodzi, a związkami zawodowemi w sprawie ustalenia płac nadzorców przy robotach drogowych. Nadzorcy otrzymują płace jak rzemieślnicy, a więc dziewięć do dziesięć. 20 zł dziennie.

Na wszystko znajdzie się sposób. Przed niedawnym czasem zostały ustalone ostatecznie wszystkie sporne warunki w przemyśle kotonowym. Ponieważ komisja fachowa, składająca się z przemysłowców i robotników, nie mogła uzgodnić niektórych warunków, inspektor wydał orzeczenie, obowiązujące obie strony. Zdawałoby się, że spór został ostatecznie załatwiony, tymczasem obecnie znów związki zawodowe podjęły energiczny protest. Okazuje się, że przemysłowcy dopisali pewne wyrazy w tekście decyzji inspektora, zmieniając w ten sposób na swą korzyść warunki i zmniejszając wynagrodzenie, jakie przypadałoby w podobnych wypadkach robotnikom. Zbyteczne jest dodawać, że pomysł ten zrodził się w głowach fabrykantów żydowskich. Na odbytej konferencji przemysłu i robotników uzgodniono sporne kwestje. Takie dopiski poprostu nazwane są słusznie zresztą fałszerstwem i odnośne władze winny odpowiednio zareagować na tego rodzaju system wyzysku.

JUDAICA

Żydowski lokaut. W przemyśle dzianym przemysłowcy jeszcze z początkiem zeszłego tygodnia ogłosili lokaut, skutkiem czego około tysiąc robotników pracuje dorywczo po 3 do 5 godzin dziennie i to z kilkodniowemi przerwami. W toku rokowań część zakładów zgodziła się na warunki dotyczące zarobkowców, tak, że liczba strajkujących przymusowo robotników zmniejszyła się do ośmiuset ludzi. Zaznaczyć należy, że zarówno nakładcy hurtownicy, jak i fabrykanci zarobkowi są wyłącznie Żydzi, natomiast robotnicy rekurutują się prawie wyłącznie z pośród Polaków. Sytuacja natomiast w całym przemyśle dzianym, zatrudniającym 10 000 ludzi, jest naprężona, gdyż umowa zbiorowa wygasła z dniem 31 sierpnia rb., a konferencję w sprawie zawarcia nowej umowy na sezon letni wyznaczono na 9 bm. z racji targów, trwających w tym przemyśle zarobkowym. W odrębnym dziale produkcji, a mian. w wytwórni swetrów, trwa strajk 2000 robotników, którzy żądają zawarcia umowy. Sytuacja wyjaśni się prawdopodobnie w ciągu bież. tygodnia.

PRZED WYBORAMI

Z frontu wyborczego. Z dniem 3. b. m. ukończył się termin składania list kandydatów na radnych. Poczynając od tego terminu do dnia 10. b. m. włącznie główna komisja wyborcza rozpatrzy złożone listy, a więc zbada kwalifikacje i uprawnienia wysuniętych kandydatów na radnych, zbada listy kandydatów, pod względem złożenia podpisów przez wyborców. Zgodnie z przepisami, zgłoszeni na kandydatów obowiązani są złożyć odnośne oświadczenie, że zgadzają się przyjąć mandat w razie wyboru. Wyborcom, którzy złożyli podpisy na liście przysługuje prawo cofnięcia swego podpisu w okresie do 10. b. m. Jeszcze w bież. tygodniu zostaną w referacie wyborczym zarządu miejskiego zakończone prace nad przygotowaniem kartek informacyjnych, podających gdzie wyborcy, zamieszkali w określonym na kartce domu będą głosowali. Kartki te informują o miejscu urzędowania komisji okręgowej wyborczej, o miejscu i czasie głosowania i wywieszone zostana w bramie każdego domu. Wyborcy, winni dokładnie zapoznać się z treścią kartki informacyjnej by uniknąć nieporozumień. Na nadchodzącą sobotę i niedzielę zgłoszono łącznie 47 zebrań i referatów wyborczych, organizowanych przez ugrupowania polityczne oraz organizacje zawodowe.

KRONIKA POLICYJNA

Obława. Ubiegłej nocy w czasie obławy, przeprowadzonej przez organa policyjne na terenie Łodzi w spelunkach i melinach złodziejskich, zatrzymano siedmiu włamywaczy i innego typu złodziei, przybyłych z Warszawy, a mianowicie Gedalię Kurcmachera, Henocha Szwitalskiego, Szmula Szpringera, Lejzera Krotenberga, Joska Kaca, Lejzora Szmulewicza i Mendela Ryczywoła, wszyscy Żydzi z Warszawy. Aresztowanych odesłano pod strażą do dyspozycji władz śledczych w Warszawie.

Nieszczęśliwy wypadek przy studni. Na posesji przy ul. Pokornej 15 zdarzył się wypadek. Mianowicie 14-letni Stanisław Wójcik wyciągając ze studni wiadro napełnione wodą, w pewnej chwili wypuścił korbę obracającą wał i linką, na którym wisiało wiadro. Pod ciśnieniem wiadra korba poczęła się obracać z ogromną szybkością i uderzyła chłopca w głowę z taką siłą, że doznał on pęknięcia czaszki. Rannego w stanie agonji odwieziono do szpitala.

Niedoszły prezydent Łodzi skazany na 6 mies. więzienia

Łódź, 4. 9. — Na mocy wyroku, który ogłoszono wczoraj wieczorem, 38-letni Jan Jerzy Golański skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

80
kamienic, domów, domków w Jarocinie, Pleszewie, Krotoszynie i okolicy, poleca Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 85 254

Dom
piętrowy składem, nowy, cena 13 500, wpłaty 11 000, dochód 1 800. Bloch, Poznań, Al. Marcinkowskiego 15. zd 85 787

Dom
piętrowy, 2 składy, 4 lokatorów dużej wsi kościelnej sprzedam. Kortus, Granowo, powiat Nowy Tomyśl. zd 85 696

Dom
Jarocinie, parterowy z składem kolonjalnym, wjazd, ogródek — sprzedam cena 10.000. Otreba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 84 074

Dom
Jarocinie nowy masywny 5 ubikacyj, ogrodem blisko dworca tanio. 5.650. Otreba, Jarocin Kilińskiego 2 zd 84 073

Dom
nowy wolny od wszelkich opłat, cena 15 000, dochód 1 800.— Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 79 503

2. PIENIĄDZ

10
do 15 tysięcy poszukuje na pierwszy numer hipoteki nowego domu. Wiadomość Orędownik, — Łódź. n 17 197

Poszukuję
wspólniczki do składu fabrycznego mydła, gotówka od 500 zł. — Oferty proszę Orędownik, Poznań zd 86 136

Młyn
motorowy o przemiale 80 ctr. na dobę poszukuje wspólnika z kapitałem 2 000.—. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 86 218

3 000,—
pożyczki za gwarancją oprocentowaniem na spłatę ratalną lub jednorazową poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 86 305

6. OŻENKI

Emeryt
średnim wieku, mała gotówką poślubi pannę krawczynię lub posiadającą cośkolwiek gotówki, celem założenia składu. Oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 86 191

Kawaler
kupiec samodzielny szuka znajomości panny wysokiej, zamiłowaniem do handlu do lat 26, gotówką około 5 000. Cel matrymonjalny. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Oferty Orędownik, Poznań zd 86 233

Wdowiec
48, stanowisko państwowe, prawo emerytalne, pozna przystojną brunetkę celem ożenku pannę do 43, spokojnego charakteru, pełna figura, posiadającą dom lub gotówkę. Oferty fotografją Orędownik, Poznań n 17 100

Kawaler
szuka żony, posag 6—8 tys. Cel objęcie nieruchomości, ożenek. — Zgłoszenia poczta Lwówek (Wlkp.) Poste Restante „Przyszłość". zd 86 477

Kawaler
lat 34, wysoki, przystojny, posiadający skład i przedsiębiorstwo (prowincji) nawiąże przyjaźń z przystojną, gospodarną panną w celu matrymonjalnym. Rzecz traktuję poważnie. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań pod zd 86 475

7. SPRZEDAŻE

Domek
drewniany z placem sprzedam za 12 tysięcy. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 17 183

Sprzedawcom
jarmarcznym — świetny artykuł chemiczny. Wysyłam za nadesłaniem 2,50 zł. Horowski, Poznań, Romana Szymańskiego 4. zd 86 010

Bazar
„Belachini", Łódź, Piotrkowska 309, przy Pl. Reymonta, firma katolicka poleca po cenach najniższych przybory szkolne, rzeźby zakopiańskie, zabawki, sztuki magiczne. Dostawa materjałów piśmiennych do szkół i biur. ng 16 594

Drogerję
przedmieście Poznania, towarem lub bez tanio sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań N 16 675

Sprzedam
dom piętrowy w Kościanie tanio spowodu wyjazdu. Zgłoszenia Jan Pietrusiak, Kościan, ulica Kręta 13. zd 86 105

Fryzjerski
zakład w śródmieściu razem z aparatami zaraz na sprzedaż. — Oferty Orędownik, Poznań zd 86 133

Dom
w Krotoszynie, centrum, ze składem na piekarnię tanio sprzedam. Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. ng 17 170

Walce
jak nowe z regulatorem 300×500 sprzedam. Zgłoszenia agentura Orędownika, Zaniemyśl ng 17 165

Skład
kolonjalny Jarocinie, dobrze prosperujący, mieszkaniem, urządzenie — towar 1 300 (dzierżawa 30). Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 86 476

Biuro Parcelacyjne Ludwig Gniewosz, Poznań, ul. 3-go Maja 5,
poleca ziemię z parcelacji maj. Próchnowo, pow. Chodzież z folwarków Ofelja i Sułaszewo pod Margoninem — w cenie od 600.—, 900.— zł za 1 ha na dogodnych warunkach spłaty. Terminy parcelacyjne odbywają się w każdą sobotę o godz. 14-tej w maj. Dziewoklucz pod Budzyniem. P 6 672-36,103

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
80 morgowe, zabudowania nowe inwentarze nadkompletne 9.000,— bez inwentarza 5.000,— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 86 351

11. KUPNA

Miodu
wielkopolskiego każdą ilość kupię. Oferty — próbki — ilość kierować do Orędownika, Chorzów ng 17 166/7

Wóz
$2^1/_2$ cal. osie do zboża, płachtę nieprzemakalną kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 86 240

18 DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
w Jarocinie z mieszkaniem, urządzeniem, maszynami, objęcie 1.250 (dzierżawa 70) Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 84 072

Piekarnię
wydzierżawię od zaraz. Powód nie fachowiec. Dogodne warunki. Franciszek Stolarski, Krosno — pod Mosina. zd 86 217

Dzierżawy
młyna wodnego, parowego, motorowego, przemiału 80 szukam. Zgłoszenia Moś, Magnuszewice, poczta Witaszyce, pow. jarociński. ng 17 099

Sadów
owocowych jabłoni, grusz i śliw poszukuję celem dzierżawy. — Oferty Orędownik, Poznań zd 86 461

22. ZGUBY

Ogłaszam
że kwit Warszawskiego Towarzystwa Pożyczkowego na zastaw ruchomości nr. 421 414 unieważniam. Kwiatkowska. n 17 196

Legitymację
nr. 2505 Funduszu Bezrobocia zagubił Pajączkowski Bolesław, Łódź, Krakusa 5. n 17 194

23. ROZMAITE

Akuszerka
udziela porad, dyskrecja. Łódź Żeromskiego 54 telefon 132-36. n 16 121

24. NAUKA

Wykwintnego
gotowania wyuczę cały rok. — Ukończeniu posada, dobrze płatna. Opłata roczna 60.— Oferty Orędownik, Poznań zd 86 297

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Poszukuję
pracy jako polowy w większym majątku. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Konin. n 17 171

Córka
inwalidy wojennego, lat 17, szuka początkującej biurowej. Ma ukończone 6 klas Szkoły Wydziałowej oraz 1-roczny Wyższy kurs Szkoły Handlowej. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Okręgowe Koło Poznań, ul. Kozia 8, telefon 29-94. zdg 86 265/6

Córka
wdowy wojennej, lat 18, szuka posady maszynistki. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Okręgowe Koło Poznań, ul. Kozia 8, tel. 29-94. zdg 86 263/4

27. WOLNE POSADY

Potrzebni
chłopiec i dziewczyna do obowiązku po 30 zł miesięcznie. — Pierwszeństwo z prowincji. Na odpowiedź znaczek. Oferty pod „Nieskazitelni" Orędownik, Łódź Piotrkowska 91. n 17 195

Agenci
domokrążni, sprzedaż artyk. spożywczych, wysoki zarobek, pensja prowizja 120.— Łódź, Rzgowska 74, oficyna lewo. ng 16 626

Agenci
domokrążni. Sprzedaż artykułów spożywczych. Wysoki zarobek, pensja 120 zł. Łódź, Stodolniana 15, „Poznanianka" biuro. ng 16 625

Kierownicy
grup agentów Łódź, inne miasta, artykuły spożywcze, pensja 200 zł. Łódź, Stodolniana 15 — „Poznanianka". ng 16 627

Fryzjerka
od zaraz siła pierwszorzędna potrzebna. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 729

Dużo
zarobią przedsiębiorczy ludzie domową wytwórczością. Prospekty nadsyłającym 95 gr znaczkami. Inżynier Ingwer, Białystok 2 d 2 857

Gospodyni
potrzebna do samotnej osoby. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 86 193

Cukiernik
piekarz, dobra siła może się zaraz zgłosić. Jarocin, św. Ducha 8, piekarnia, Poznań. zd 86 275

Gosposia
z dobrem gotowaniem potrzebna zaraz na wieś. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 86 232

Ekspedjent
młodszy, dobra siła, potrzebny od października do składu bławatów, konfekcji, towarów krótkich na małe miasto. Całkowite utrzymanie na miejscu. Oferty z odpisem świadectw i podaniem pensji nadesłać Orędownik, Poznań ng 17 163

Kowalski
czeladnik samodzielny może się zaraz zgłosić. Herzke, Różnowo, poczta Oborniki. ng 17 098

Potrzebna
młoda, czysta, zdrowa gosposia, do prowadzenia gospodarstwa domowego u rządcy kawalera. Życiorys, fotografję nadesłać Kurjer Poznański zdg 86 399-400

programy radjowe

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.05 M. Ostrawa. Tańce kompozytorów czeskich. **17.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **17.30 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17.40 Ryga.** Recital organowy. **Brno.** Arje operetkowe Lehara i Kalmana.

18.00 Hamburg. „Świeży powiew" — koncert ork. **18.30 Anglja** (Nat. Progr.). „Ja i mój fortepian" — aud. muzyczna.

19.00 Anglja (Nat. Progr.). — Muzyka lekka. **19.05 Ryga.** Wieczór Jana Straussa.

20.00 Paris P. T. T. „Herodjada" — opera Masseneta. **Stockholm.** Radjobal szwedzko-norweski. **Bruksela franc.** „Czekoladowy żołnierz" — operetka Straussa. **20.10 Hamburg.** „Krajobraz niemiecki" — wieczór muzyczno-wokalny. **Monachjum.** „Wszystko dla słuchacza — wesoły wieczór. **Kolonja.** „Podróż po kraju operetki". **Berlin.** Wielki wesoły wieczór. **Koenigsw.** Wiązanka wesołych melodyj. — **Lipsk.** „Die beiden Schuetzen" — opera Lortzinga. **20.20 Praga.** „Zemsta nietoperza" — J. Straussa. **20.30 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **Strasburg.** „Życie paryskie" — operetka Offenbacha. **20.45 Anglja** (Nat. Progr.). Koncert symf. **Kopenhaga.** „Radjobal". **Medjolan.** „Faworyta" — opera Donizettiego. **Radio Paris.** „Lalla Roukh" — opera Davida.

21.00 Stockholm. Muzyka taneczna. **Rzym.** Tańce orkiestrowe. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.10 Bruksela flam.** Muzyka taneczna. **20.30 Monachjum.** Muzyka taneczna. **Strasburg.** Muzyka taneczna. **Wrocaw.** Muzyka taneczna. **Bratislawa.** Koncert orkiestrowy. **Anglja** (Reg. Progr.). Koncetr ork. i sol. **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy.

23.00 Budapeszt. Muzyka taneczna. **23.15 Radio Paris.** Muzyka lekka. **Wiedeń.** Muzyka taneczna.

24.00 Berlin. Muzyka taneczna. **Frankfurt.** Koncert nocny. **Koenigswust.** „Prosimy do tańca".

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 5 września.

6.30 audycja poranna; **11.30** — audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki"; **11.57** sygnał czasu; — **12.23** koncert orkiestrowy Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa); **15.35** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Inki-pinki-lodominki" — audycja dla dzieci młodszych w opracowaniu Wiktora Budyńskiego (ze Lwowa); **16.00** koncert solistów z Torunia. Wykonawcy: Irena Kurpisz-Stefanowa — fortepian. Jerzy Stefan — skrzypce. W programie muzyka polska; — **16.45** „Reportaże ze stolicy bałtyckich": „Wrażenia ze Sztokholmu", wygłosi Józef Borowik (z Torunia). **17.00** nowości z płyt; (Kraków i Poznań nadają aud. lokalne); **17.50** Droga do Burkutu" — pogadanka, wygł. Jan Bolesław Lwoczyński (ze Lwowa); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** „Rewia Małej Orkiestry P. R. (z Wystawy Radjowej); **20.15** audycja dla Polaków zagranica — „Piony młodej wsi" — w opracowaniu Antoniego Zachemskiego (z Wystawy Radiowej); **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** recital fortepianowy Fryderyka Portnoia (ze Lwowa); **21.30** „Łyżka do butów" — humoreska w 3-ch dialogach Józefa Czyścieckiego; **22.15** muzyka lekka.

KRAJOWE

Sobota, 5 września.

Warszawa — 12.03 „Przegląd rolniczej prasy" — inż. Irena Niewodniczańska (z Wilna); **14.30** „Na fali wspomnień" (płyty); — **18.00** „Nasz program"; **18.10** „Życie kulturalne stolicy"; **18.15** koncert reklamowy; **23.00** d. c. muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, z udziałem „Czwórki Radjowej"; **23.15** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.03 „Opieka nad inwentarzem" — pog. roln. wygł. inż. Władysław Skrzypek; **14.30** orkiestra taneczna Roberta Renarda i chóry rewellersów (płyty); **18.00** „Nasz program"; **18.10** utwory wiolonczelowe (płyty); — **18.25** wiadomości społeczne; **18.30** koncert reklamowy.

Lwów — 11.50 muzyka z płyt (z Warszawy); **12.03** „Przegląd wydawnictw" — przepr. Helena Boyer; **14.30** koncert życzeń; **18.00** Silva rerum; **18.05** pieśni i piosenki polskie w wyk. Eugenji Łasowskiej; **18.25** lwowski felieton aktualny; **18.35** program na jutro; **18.40** koncert reklamowy; **23.15** „Na dobranoc" (płyty).

Katowice — 12.03 „Życie kulturalne Śląska"; **12.10** wiadomości bieżące; **13.15** koncert życzeń (płyty); **14.30** „Na fali wspomnień" (płyty); **15.30** „Wskazania ogrodnicze na wrzesień" — pogadanka — wygł. Władysław Włosik; **18.00** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; — **18.25** „Ballada o bawarskim Śląsku za Cieszynem" — poezje Pawła Kubisza — recytuje Ludwik Brożek; **18.35** koncert reklamowy.

Kraków — 12.03 muzyka (płyty); **14.30** radosne rytmy (płyty); **17.00** najnowsze nagrania płytowe; **18.00** pogadanka aktualna; — **18.10** chwilka społeczna; — **18.15** jazz na dwa fortepiany. Wykonawcy: Halina Ekierówna i Adam Galler; **18.40** koncert reklamowy; **23.15** kończymy piosenką (płyty).

Łódź — 11.00 muzyka południowa z płyt; **12.03** „Pogadanka prawna p. t. „Świadkowie na rozprawie sądowej" — wypowie Marjan Kozowski; **14.30** „Na fali wspomnień" (płyty); **18.00** „Życie m. Łodzi" („Obrazek z łódzkiej ulicy"). „Gdzie jest laleczka?" — wygłosi red. Benedykt Stefański; **18.10** apel do Straży Pożarnych; **18.15** muzyka (płyty); **18.35** koncert reklamowy; **23.15** muzyka (płyty); **23.30** koncert życzeń.

Humor zagraniczny

— Kamienica mi się podoba, i gdyby nie kominy tej wstrętnej fabryki...

— To drobnostka, przecież to fabryka środków wybuchowych i tak któregoś dnia wyleci w powietrze!

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

ŚWIETNA PARTJA

OPOWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

5)

Na początku zimy właściciel dziennika, w którym pracował Henryk, dawał wielki bal, a młody człowiek, nie uczęszczający na żadne zabawy, był tym razem zniewolony przyjąć zaproszenie. Wchodząc na salę, przypomniał sobie z rozrzewnieniem wieczór, kiedy tańczył po raz ostatni, i nagle przed oczami jego duszy ukazał się ogród, tonący w srebrnem świetle księżyca, a obok niego łagodny, wzruszeniem drżący głos szeptał: chciałabym wyjść za człowieka, któregobym kochała, lecz aby kochać, musiałabym go szanować, uwielbiać nawet...

W tem tuż obok usłyszał głośny śmiech, a odwróciwszy się, zobaczył Genowefę, wspartą na ramieniu młodzieńca, z którym wesoło rozmawiała. Henryk skłonił się uprzejmie, chcąc się oddalić, lecz ona wyciągnęła do niego ręce, mówiąc:

— Zapominasz pan zupełnie o swych przyjaciołach, panie odludku! Kłaniasz się pan tak uroczyście, jakbym conajmniej była córką ministra, gdy tymczasem jestem tylko dawną twą uczennicą!

Henryk śledził ją oczyma, podczas kiedy zdawał sobie sprawę z własnych swych uczuć. Była rzeczywiście czarującą z tą swoją zalotnością niewinną, z tą szczerością i dumą i właściwie lepszą była, niż się na pozór wydawało. A jednak on jej nie kochał...

Opodal dosłyszał rozmowę dwóch mężczyzn: „Co do panny Pelisier, wydaje mi się zawsze, że ona jest mężatką, nie panną. Już to dziewczęta naszych czasów zupełnie są inne, niż dawniej. Rozprawiają o wszystkiem, wygłaszają swe poglądy, zapomniały się rumienić i to nazywa się stylem... jakgdyby wszelkie naśladowanie nie było tylko karykaturą."

Henryk oddalił się mocno niezadowolony. Niewątpliwie Genowefa nie odpowiadała ideałowi młodej dziewczyny, który wymarzył sobie. Mówiła za wiele, śmiała się zbyt głośno, była otoczona ciągle rojem wielbicieli, a Henryk nie lubił zbliżać się do tłumu! Po kilka razy spojrzenie jej spoczęło zdziwione na nim, jednakże nie podszedł do niej i tańczył ochoczo z innemi pannami. Chciał wrócić wcześniej do domu i kiedy wychodził do przedpokoju, raz jeszcze spotkał się z jej wzrokiem zaniepokojonym, lecz opuściła szybko oczy i skłoniła się z lodowatą obojętnością. Henryk uczuł jakby wyrzut sumienia i już chciał powrócić, lecz potem powiedziawszy sobie: nie, ona zbyt bogata — odszedł spokojnie do domu.

W tydzień później otrzymał list od pana Pelisier, wzywający go, aby w ważnej sprawie zechciał przybyć do jego kancelarji. Młody człowiek zastał bankiera samego i tenże wydał natychmiast rozkaz, aby mu nie przeszkadzano pod żadnym warunkiem.

Sprawa była więc rzeczywiście poważna. Henryk był wielce zaciekawiony i po pierwszych słowach powitania przyglądał się badawczo bankierowi, uważając, że w ostatnim czasie znacznie się był postarzał, twarz też jego nosiła ślady cierpień i kłopotów. Przypomniał sobie, co mówiono o spekulacjach pana Pelisier. Gra z miljonami jest więc taką samą straszną namiętnością, której spekulant giełdowy staje się niewolnikiem, jak gracz przy zielonym stole!

— Sprawa, o której zamierzałem mówić z panem, jest natury nader drażliwej, — ozwał się nakoniec bankier. Poznawszy jednakże pana, jako człowieka honorowego i ceniąc go wysoko, przechodzę wprost do rzeczy: córka mja kocha pana, czy chcesz zostać mężem Genowefy?

Henryk zerwał się z fotelu i spojrzał na bankiera oniemiały z zadziwienia. W duszy stawiał sobie pytanie, czy czasem jeden z nich zmysłów nie postradał. Po chwili milczenia bankier ciągnął dalej:

— Przyznaję szczerze, że na mnie spada cała odpowiedzialność w tej kwestji. Zdawało się, że znam ostatecznie mą córkę i jakkolwiek nie taiła się nigdy z tem, że pójdzie za mąż tylko z miłości, przypuszczałem niemniej, że wybierze człowieka równie bogatego, jak jest sama. Wprowadziłem pana do mego domu, nie kryjąc się nigdy z poważaniem i sympatją, jakie miałem dla ciebie; niedawno temu jeszcze, mówiąc o sukcesach literackich pana, przepowiedziałem mu świetną przyszłość, nie myślałem jednakże nigdy, że nauczyciel mego syna znalazł łaskę w oczach Genowefy, otoczonej całym zastępem wielbicieli.

— Mam nadzieję — przerwał mu Henryk, że uwierzysz pan memu słowu, iż nauczyciel Pawła nie kusił się nigdy o to, aby pozyskał serce twej córki.

— Mówiłem już, panie de Mirmont, że uważam cię za człowieka wielce honorowego; w tem zawarte jest wszystko. Nie twoja w tem wina, jeżeli Genowefa cię kocha. Gdybyś był mniej obojętny względem niej, byłaby cię zapomniała prędzej może! Młode dziewczęta są tak dziwne i tak pełne sprzeczności, że zrozumieć je trudno. Faktem jest to, że Genowefa pokochała pana i oświadczyła mi, iż nie poślubi nikogo innego. Po ostatnim balu, na którym unikałeś jej pan tak widocznie, zapadła na jakieś rozdrażnienie nerwowe, na które cierpi jeszcze dotąd. Proszę, nie decyduj się pan natychmiast, zostaw sobie czas do namysłu. Pojmuję wahanie pana, mając zawrzeć małżeństwo tak nierówne — nie chciej mnie pan źle zrozumieć, nierówne jedynie pod względem majątkowym. Wszyscy wróżą panu świetną przyszłość będziesz kiedyś człowiekiem sławnym, a wtedy małżeństwo mej córki, które dziś finansiści uważają za nieroztropne, okazałoby się bardzo mądre. Pieniądz jest niestety niestały, talent przeciwnie jest trwałym majątkiem. Co do nas, uważaliśmy sobie za zaszczyt prawdziwy przyjąć cię do rodziny. Jeżeli odmówisz, pozostanie to na zawsze tajemnicą pomiędzy nami. Gdy jednakże kocha się dwoje młodych, miłość zwycięża wszelkie przeszkody; tak przynajmniej w książkach piszą! — dodał jeszcze bankier z uśmiechem.

Henryk nie uśmiechał się wcale. Był bardzo blady, bo przed oczami jego duszy ukrywał się obraz przyszłości, niby jakaś fata morgana! Nie był już dzieckiem i wiedział, jak potężną dźwignią w życiu jest pieniądz. Był ambitny i czuł w sobie zdolność stania się pożytecznym ojczyźnie, którą miłował nadewszystko, a obok tego widział zwrócone na siebie z ufnością oczy ślicznej dzieweczki, która go kochała... Lecz nagle, przywodząc sobie na pamięć, że przez tyle miesięcy myśl jego wcale się do niej nie zwracała, że jej więc nie kochał prawdziwie, rzekł prawie szorstko: — Panie Pelisier, nie byłbym człowiekiem honorowym za którego mnie uważasz, gdybym ci nie wyznał szczerej prawdy.

— Miłość zwycięża wszelkie przeszkody, jak słusznie pan mówi, ale ja nie kocham panny Genowefy.

Bankier spojrzał na niego ze zdumieniem. Powiedział wprawdzie, iż uważałby za zaszczyt przyjąć go do swej rodziny, ale niemniej nie zapomniał, że to on właśnie wyświadcza łaskę temu młodzieńcowi bez majątku. Z wysokości swych miljonów podając rękę Henrykowi nie wątpił wcale, że przyjmuje ją skwapliwie i z wdzięcznością. Nastąpiła chwila przykrego milczenia. Nareszcie bankier rzekł znowu:

— Pozostaw pan sobie czas do namysłu, panie de Mirmont. Rzecz jest bardzo poważna, gdyż chodzi tu o szczęście mego dziecka i o przyszłość twoją. Za kilka dni będziemy na obiedzie, na który i pan otrzymasz zaproszenie; będziesz tam miał sposobność rozmawiania z moją córką i przekonasz się, czy możesz jej być wzajemnym. Jeżeli zaproszenie nie przyjmiesz, zrozumiemy, iż cofasz się zupełnie. Genowefa nie jest sentymentalną i zapewne spotka jeszcze wielu, którzy pominąwszy nawet majątek, znajdować ją będą bardzo ładną i ponętną. A teraz żegnam pana — do widzenia.

Henryk przyjął zaproszenie na ów obiad. Serce biło mu gwałtownie, gdy zbliżył się do Genowefy, która również była blada i wzruszona. W całej postawie młodej dziewczyny przebiegała jakaś lękliwość, dodająca jej nowego wdzięku. Gdy usiadł obok niej, oczy jej napełniły się łzami i rzekła z cicha:

— Wszakże pan nie gniewa się na mnie, że oświadczyłam się o twą rękę — ktoś zrobić musiał przecież początek — a skoro pan milczał... pragnęłam koniecznie wyrwać tę miłość z mego serca, ale... nie mogłam!...

— Czy jesteś pani zupełnie pewną, że mnie kochasz — panno Genowefo? Czy to nie kaprys tylko, który poczytujesz za miłość? Jestem szorstki bardzo, zajęty cały pracą i pogardzam wielu rzeczami, które ty cenisz, pani, a naodwrót cenię to, czem ty może gardzisz! Nasze gusta, nasze przywyknienia są tak różne, zastanów się więc pani dobrze!...

— Ach, pan mnie nie kocha! — zawołała Genowefa, zwracając do niego łzawe spojrzenie — nie kochasz mnie, bo miłość nie rozumuje tak logicznie.

Tyle było zaparcia się, tyle rzeczywistego żalu w jej słowach i w oczach jej takie prawdziwe odzwierciedlało się uczucie, że serce Henryka przemówiło nakoniec i pochylając się do Genowefy, rzekł wzruszonym głosem:

— Kocham cię, pani, i proszę o twoją rękę. Przysięgam ci, że umiem ocenić szczęście, które mnie dziś spotyka, i bądź pani pewną, że dołożę wszelkich starań, abyś nie żałowała nigdy, iż poślubiłaś człowieka ubogiego.

W dwa miesiące później odbył się ślub młodej pary. Kościół św. Magdaleny był przepełniony; koła finansowe, jak niemniej inteligencja były licznie reprezentowane. Mówiono wiele o dziwactwie bankiera, który wydawał córkę-miljonerkę za biednego dziennikarza... Omawiano wszelkie szczegóły kojarzącego się małżeństwa. Ojciec, nie chcąc wycofać większych sum ze swego interesu, przeznaczył młodej parze tylko pięćdziesiąt tysięcy franków procentu rocznie, pod innym względem był nader wspaniałomyślny, odstępując im część swego pałacu w mieście, również służbę, konie i powozy.

W czasie powitania i wzajemnych przedstawień w zakrystji kościoła odbiły się o uszy narzeczonego rozmaite uwagi, które były dlań jakoby smagnięciem po twarzy, a ciekawe lub ironiczne spojrzenia, zwrócone na niego, paliły go niby ogień; zniewolony był jednakże okazywać twarz rozpromienioną i ściskać dłonie licznych przyjaciółek Genowefy. Garstka przyjaciół, towarzyszących przy akcie zaślubin Henrykowi, znikła zupełnie wśród aksamitów i koronek miljonerek, otaczających pannę młodą. Gdy nowo zaślubieni z orszakiem weselnym opuszczali świątynię, powstał tłok taki, że chwilę trzeba się było zatrzymać i wtedy to usłyszał pan młody uwagę, streszczającą poniekąd ogólny głos opinji: — A to chytry lis, dobry zrobił interes, świetną partję!

Genowefa uczuła, jak drgnęło ramię jej małżonka, na którem była wsparta; obojętna na śledzące ją spojrzenia, przytuliła się doń mocniej, szepcząc:

— Cóż to wszystko znaczy, skoro cię kocham!...

III.

Pewnego wieczora — cztery już lata upłynęły były od ślubu państwa Mirmont, — Henryk zajęty był w swej pracowni. Siedział przy biurku, trzymając pióro w ręku, lecz taka go ogarnęła niechęć do pracy, że rzuciwszy je, usiadł przy kominku i zaczął poprawiać węgle żarzące. A przecież miejsce do skupienia myśli było bardzo korzystne. Dokoła panowała głęboka cisza, bo ogród, oddzielający pałac od ulicy, jak niemniej grube portjery i zasłony tłumiły wszelki hałas i szelest, mogący przeszkodzić w umysłowej pracy. Ściany pokryte były półkami z mnóstwem książek, a stół zarzucony pismami i broszurkami, co dopiero wyszłemi z druku — brakowało tylko natchnienia!...

Henryk przeniósł się myślą do swej pustej, ciasnej izdebki, gdzie przy słabem oświetleniu pisał z takim gorączkowym zapałem pierwsze swe dzieło. Dzisiaj praca postępowała leniwie i nie mógł zataić sobie, odczytując napisane rozdziały, że były nieudane. Nie było tam ognia, młodości, polotu, którego logika i dojrzałe poglądy nie są zdolne zastąpić.

Czyż miałbym być już człowiekiem zużytym? — zapytywał sam siebie. Pod pozorem pilnego zajęcia odmówił był swej żonie towarzyszenia jej na bal kostjumowy, bo nie miał najmniejszej ochoty wmieszać się w tłum przebranych próżniaków. Strzegł on teraz tak chorobliwie swej godności, jakoby ona ucierpiała była przez ów świetny ożenek. Jakież właściwie przyniósł on mu korzyści? Przesadzone uczucie delikatności i nie pozwalało mu mieszać się do interesów i Genowefa rządziła samodzielnie procentami, pobieranemi od ojca. Faktycznie wydawała więcej, bo nieuczona od dzieciństwa liczyć się z pieniędzmi, żyła i nadal w tym samym stylu zbytkowym. Skoro jednak prowadzi się dom otwarty, daje przez zimę kilka wieczorów i słynie z kosztownych toalet, to pięćdziesiąt tysięcy franków nie starczy na długo, to też Genowefa urządziła się wygodnie, odsyłając większe rachunki do uregulowania ojcu, który też bez żadnej uwagi płacił takowe. Od paru miesięcy jednakże bankier okazał kilkakrotnie niezadowolenie swe z tego powodu, mówiąc, że ona nie jest jedynem jego dzieckiem, że Paweł także dużo potrzebuje pieniędzy, a i największe fortuny wyczerpują się z czasem.

Stanowisko Henryka, jako redaktora, stawało się z czasem coraz bardziej wpływowe i lepiej płatne. Dochody jego wystarczały mu kompletnie na wydatki osobiste, z majątku zaś żony nie korzystał wcale. Zaniechał też zrazu z dumy, a następnie z wygody wglądania w interesy finansowe, hołdując tak złemu zresztą zwyczajowi odkładania rzeczy nieprzyjemnych na później. Miał obecnie czas bardzo zajęty, więcej niż wtedy, kiedy pracował na chleb powszedni, i to tak zwanem pracowitem próżniactwem. Genowefa uczęszczała coraz więcej na zabawy, a była jeszcze zbyt młodą, aby bywać sama; zdarzało się rzadko tylko, że któraś z przyjaciółek brała ją pod swoją opiekę, zwykle mąż jej towarzyszył, nazajutrz zaś po nocy, spędzonej na balu, znużenie pracować mu nie pozwalało.

Przez czas jakiś miał Henryk nadzieję, że żona jego porzuci nakoniec to życie zabaw i rozrywek, w rok po ślubie bowiem Genowefa została matką. Tuląc w objęciach swych ukochaną dziecinę, zapomniała o świecie całym i słodycz macierzyństwa wystarczała jej całkiem. Śliczna jej córuchna, patrząc na nią wielkiemi, zdumionemi oczyma i wyciągając rączęta do błyskotek, któremi ją bawiono, zajmowała tak młodą matkę, że bale, teatry i przejażdżki zobojętniały dla niej na chwilę.

Szczęście to trwało niestety krótko — dziecina umarła. Boleść Genowefy była gwałtowna, granicząca z rozpaczą, nie trwała jednakże długo. Po kilku miesiącach uczuła znów potrzebę rozrywek, nie chcąc się nadal smutnym oddawać myślom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zawiedziona miłość pchnęła sławną śpiewaczkę na drogę zbrodni

We Włoszech odżyła głośna ongiś tragedja pięknej śpiewaczki Giulii Pareggio

Władze Neapolu zgodziły się na adoptowanie przez pewną rodzinę neapolitańską dziesięcioletniego dziecka, które w ten sposób utraciło nazwisko Giovanna Pareggio. Nazwisko Pareggio przypomina jedną z najsensacyjniejszych afer miłosnych Florencji, tragedję pięknej śpiewaczki Giulii.

Śpiewacze koła włoskie łączyły z osobą Giulii Pareggio jaknajpiękniejsze nadzieje. Zdawało się, że wszystkie sceny świata staną dla niej otworem.

Nikt nie wątpił w jej wspaniałą karjerę,

aż do chwili, w której pewnego dnia poznała we Florencji młodego porucznika artylerji Cezara Borromee.

Niewinny początkowo flirt przerodził się powoli w burzliwą, namiętną miłość. Całem swojem młodem gorącem sercem przylgnęła młodziutka śpiewaczka do pięknego porucznika. Jedynem jej dążeniem było, by każdą wolną chwilę dnia spędzać w jego towarzystwie. Zapomniawszy o swym śpiewie wyjechała z nim w podróż. Zakochana para zwiedziła kolejno najpiękniejsze zakątki Włoch. Zdawało się że słońce bezgranicznego ich szczęścia nigdy nie zajdzie...

Pewnego dnia zapytała naiwna Giulia wybrańca swego serca, kiedy zamierza się z nią ożenić. Jakżeż mogła na chwilę bodaj przypuścić, że lekkomyślny, płochy Cezar Borromee był już nią oddawna przesycony?...

I nagle, jakby domek z kart runął cały cudowny sen jej miłości,

gdy usłyszała z ust jego następującą odpowiedź:

„Ożenić się z tobą nie mogę!... To wykluczone".

„Dlaczego?" — zapytała złamanym głosem dziewczyna.

„Z tej prostej przyczyny, że już jestem żonaty" — odparł Barromee.

„Cezarze, ty musisz się ze mną ożenić! Inaczej....."

Płochy porucznik z lekkim odcieniem ironji potrząsnął głową i odszedł obojętnie. Następnego dnia zrozpaczona śpiewaczka pojawiła się przed bramą koszar i czekała na chwilę, w której porucznik będzie wychodził. Doczekawszy się tego momentu,

Giulia dała trzy strzały z rewolweru w stronę ukochanego.

Piękny Cezar Barromee, największa miłość jej życia, padł martwy na ziemię.

Przy zwłokach zamordowanego zebrał się natychmiast tłum gapiów. Powstało zamieszanie, z którego skorzystała młodziutka śpiewaczka. Znikneła bez śladu. Nadaremnie poszukiwała jej policja, nie zdołała natrafić na ślad zbiegłej.

W parę miesięcy później władze policyjne zwróciły uwagę na osobliwe rzeczy, dziejące się w dalekich zakątkach północnych Włoch. Oto w różnych miejscowościach w kilkunastu wypadkach

różni majętni ludzie padali ofiarą napaści nieznanych napastników,

którzy obrabowali ich doszczętnie. Dziwnym zbiegiem okoliczności ofiarami napadów tych byli prawie zawsze ludzie w młodym wieku.

Wszędzie opowiadano, że bandyta, który napadał na zamożnych młodzieńców i pod grozą rewolweru zmuszał ich do wydania pieniędzy,

miał dziwnie melodyjny, piękny głos i sprawiał wrażenie dobrze wychowanej, delikatnej osoby.

Tu i ówdzie wysuwano hipotezę, że pod postacią bandyty, napadającego na drogach publicznych, kryje się kobieta...

Kim był jednak naprawdę ów tajemniczy bandyta, miano dowiedzieć się dopiero w kilka miesięcy później. Wtedy to mianowicie brat zamordowanego przez kochankę Cezara Boromee, wraz ze swym przyjacielem, pewnym Anglikiem zostali, nocą napadnięci przez bandytę. W chwili gdy napastnik trzymał swe ofiary pod groźbą wyciągniętego rewolweru, Anglik przypatrzywszy mu się spokojnie zawołał nagle do swego towarzysza:

„Patrz Borromee: przecież ten bandyta to kobieta! "

W kilka sekund później padł strzał, który położył trupem owego Borromee, brata Cezara. Zabójca zniknął w mrokach nocy.

Policja nabrała wówczas przekonania, że owym tajemniczym bandytą, który miał już na sumieniu sporo rabunkowych napadów,

nie był nikt inny jak Giulia Pareggio

rokująca ongiś najlepsze nadzieje, młodziutka śpiewaczka florencka, dziś bandyta dokonywujący napadów rabunkowych na szosach północnych Włoch.

Po napadzie bandyckim, którego ofiarą padł Borromee, policja wyznaczyła bardzo wysoką nagrodę na głowę Giulii Pareggio. Jednakże zpośród mieszkańców okolic, w których co pewien czas odbywały się tajemnicze napady rabunkowe, nikt nie zdradził „Bella Giulii", ponieważ cała niemal

zdobycz ze swoich rabunków rozdzielała pomiędzy najuboższych.

Gdy pewnego dnia zdołano natrafić na ślad bandytki, ta zbiegła szybko do jakiegoś domu, w którym pożyczono jej strój siostry miłosierdzia. W tem to przebraniu siedziała Giullia Pareggio u łoża ciężko chorego dziecka, w chwili gdy wtargnęła do tego domu policja w celu przeprowadzenia rewizji.

W końcu zastawiła policja pułapkę na wymykającą się ciągle bandytkę. Oto wysłano do niej wiadomość, że jej mała córeczka, którą umieściła u pewnej rodziny w Neapolu, ciężko zachorowała. Przerażona tą wieścią Giullia Pareggio konno wybrała się na Południe.

Władze policyjne zastawiły sieci na niebezpieczną bandytkę.

Koło stu policjantów w mundurach i ubraniach cywilnych rozmieściło się na owej drodze, którą miała jechać Giulia. Dwukrotnie przy użyciu broni udało się jej wymknąć konno z zastawionej na nią pułapki, ale w końcu dosięgnęła ją ręka władzy. W ostatniej jeszcze chwili osaczona broniła się przy pomocy rewolweru. W końcu schwytano ją jednak już śmiertelnie ranną.

Działo się to przed 10-ciu laty. Afera ta, narobiwszy wówczas sporo hałasu, poszła wkońcu w zapomnienie.

I dziś dopiero przypomniano sobie nazwisko Giulii Pareggio,

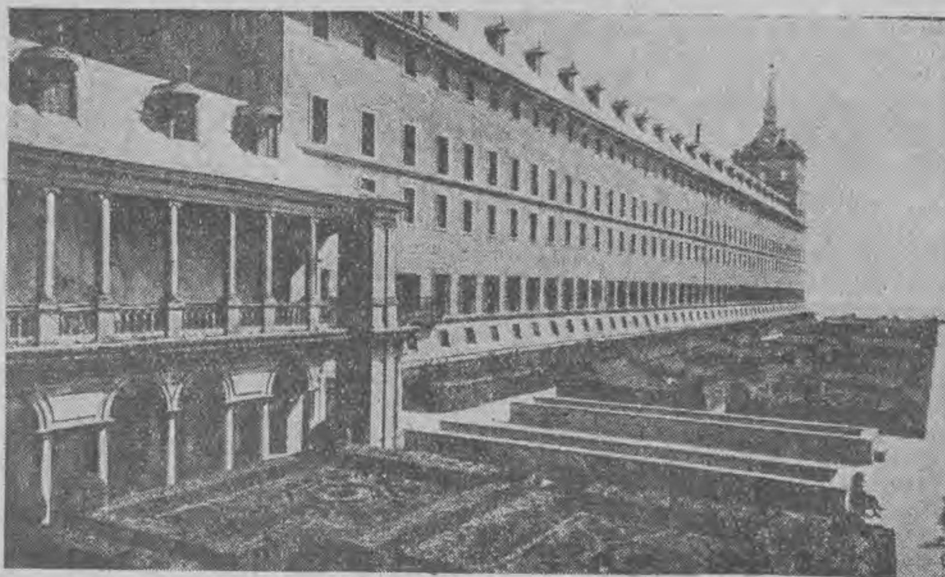
jej wielką beznadziejną miłość, jej złamane życie, przy okazji, gdy rodzina neapolitańska, u której Giulia Pareggio pozostawiła ongiś swoją córeczkę, oficjalnie zaadoptowała dziecko.



Rząd madrycki wysłał na wyspę Majorkę, opanowaną przez powstańców, większą ilość wiernych sobie wojsk. Oddziały hiszpańskiej armji czerwonej wyladowały na Majorce i rozpoczęły marsz w głąb wyspy, powstańcy jednak wciągnęli czerwone oddziały w zasadzkę i zdziesiątkowały. Fotografja przedstawia wyładowywanie wojsk rządowych na wyspie Majorce.

El Escurial - klasztor O.O. Augustynów

W podziemiach wspaniałego przybytku sztuki znajdują się groby królów hiszpańskich



Klasztor El Escurial.

Wobec zniszczenia przez motłoch hiszpański ogromnych wartości artystycznych i historycznych, oczy świata kulturalnego zwrócone są na

sławny klasztor O. O. Augustynów El Escurial,

który jest jednocześnie grobowcem królów hiszpańskich.

Po zwycięstwie w roku 1557 Saint Quentin nad Francuzami, król hiszpański Filip II Habsburg, postanowił wznieść ku czci św. Wawrzyńca kościół i klasztor, któryby równocześnie był miejscem ostatniego spoczynku królów hiszpańskich. Ten pomnik potęgi hiszpańskiej stanąć miał

na stokach góry Sierra Guadarama

w odległości 42 klm. od Madrytu. Budowa rozpoczęła się w roku 1563, a ukończono ją w roku 1584.

Rzut poziomy wykazuje kształt ruszbtu ku pamięci śmierci męczeńskiej św. Wawrzyńca. Środek zajmuje, zbudowany w stylu renesansu hiszpańskiego, kościół z kopułą, pod którego ołtarzem głównym znajduje się

krypta z grobami królewskiemi.

Po lewej i prawej stronie ołtarza znajdują się w osobnych łożach nadnaturalnej wielkości figury bronzowe królów Karola V i Filipa II, w otoczeniu ich rodzin.

Król Filip osobiście doglądał budowy, i nie szczędził środków na jej uświetnienie. Razu pewnego, — jak mówi podanie odwiedził króla pewien poseł zagraniczny, któremu król objaśniał plany. Pod wrażeniem olbrzymich rozmiarów dzieła, poseł zauważył: „Kamieni jest wprawdzie poddostatkiem dla wykończenia budowli. Pytanie tylko czy starczy złota?"

Kiedy już dzieło było gotowe, król zaprosił tegoż posła, zaprowadził go przed portal główny, nad którym w miejsce kamienia wmurowana była bryła złota i rzekł:

— „Swego czasu powiedział mi pan, że kamieni do budowli nie zabraknie, ale zabraknie może złota. Widzi pan, zabrakło mi kilku kamieni, więc musiałem je zastąpić złotem, które mi pozostało."

Dzisiaj owej bryły złota już niema.

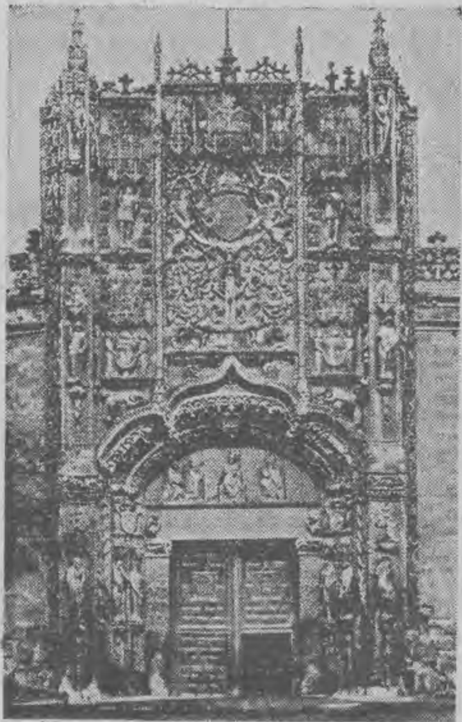
Wyłamali ją podobno w roku 1808 żołnierze napoleońscy, a miejsce po niem jest niezamurowane.

Klasztor i pałac mieszczą w sobie

nieocenione dzieła sztuki pierwszorzędnych mistrzów,

jak Tizian, El Greco, Valesquez i inni, dalej bibljotekę składającą się z 130 tys. tomów i 4 tys. rękopisów, wreszcie kosztowne gobeliny i inne rzeczy sztuki, przedewszystkiem także niezmiernej wartości parameny kościelne.

W potężnych podziemiach kościoła i klasztoru spoczywają królowie hiszpańscy, aż do Alfonsa XIII.



Piękna fasada kościoła San Gregorio w Valladolid.

Maharadżowie wyprzedają się

Jak donoszą pisma angielskie, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, maharadża Udaipuru musiał sprzedać ze względów oszczędnościowych swój szczerozłoty samochód. Podobnie i inni indyjscy maharadżowie zmuszeni są trudnościami finansowemi do wyprzedaży swych kosztowności na giełdach w Londynie i Amsterdamie, podaż zaś drogich kamieni, jaka ostatnio notowana jest przez giełdy klejnotowe w Londynie, spowodowana jest właśnie wyprzedażami klejnotów indyjskich maharadżów, którzy, potrzebując płynnej gotówki, nie mogą pozwolić sobie na dalsze utrzymywanie olbrzymich kapitałów w klejnotach i złocie.

Narzeczony przed ślubem zamknął się w szafie

Tragikomedja w stylu Boccacia rozegrała się w tych dniach w Amsterdamie. W urzędzie stanu cywilnego na ratuszu zgromadziła się rodzina narzeczonych, świadkowie i liczni goście. Wszyscy byli w komplecie, brakowało tylko narzeczonego. Z początku sądzono, że spóźnił się, potem wyrażano obawę, że może zdarzył się jakiś wypadek. Udano się do mieszkania narzeczonego. Dzwoniono, pukano do drzwi — bez skutku. Wezwano wreszcie ślusarza, który otworzył drzwi. W mieszkaniu — ani żywego ducha. W pokoju sypialnym wydało się komuś, że słyszy jakieś szmery, dochodzące z szafy. Otwarto szafę i — o dziwo — znaleziono w niej narzeczonego, nawpół omdlałego z braku powietrza. Zapytany, w jaki sposób znalazł się w tak dziwacznej sytuacji, odpowiedział, że w ostatniej chwili postanowił wymigać się od ślubu. Aby uchronić się jednak od poszukiwań, zamknął się sam w szafie. Jaki był epilog spóźnionej rejterady, o tem kronika nie wspomina.